Nr. 229. Lwów — Niedziela dnia 8 Października. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. ... 8 h ... 12 h. Numer z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, zasłożonych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Brygidy | Eufrozyny. Jutro: św. Winc. Kadł. | Jana Teologa. Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. Rękopisów Redakcya nie zwraca. Wschód słońca o godz. 6 m. 16 Zachód „ „ 5 m. 18. Długość dnia godzin 11 m. 2 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Ubiegła sesya Rady państwa.

Na innem miejscu podajemy relacyę z ostatniego posiedzenia odroczonej sesyi Rady państwa, a przebieg jej, lubo krótki, złożył dowód, iż wyrażone w niektórych pismach zapatrywanie, iż sesya ta była niepotrzebna, jest zupełnie niesłuszne. Zwołanie sesyi w obecnym czasie dało nietylko dowód konstytucyjnego postępowania prezydenta gabinetu, który nie chciał odbierać parlamentowi prawa głosu w chwili tak ważnej i w sprawach tak ważnych, ale było wprost potrzebnem i pożytecznem, bo przyczyniło się do ustalenia zapatrywań większości parlamentu na kwestye pierwszorzędnej doniosłości, jak naprzykład stosunek do Węgier i jak reforma wyborcza. Sesya stwierdziła także postęp w rekonwalescencyi parlamentu, którego ani zapowiadany szumnie przedtem, a w rzeczywistości wcale niegroźny szturm socyalistów, ani echa walki radykalistów narodowych i szumne relacye dzienników czeskich o ekscesach w Bernie, ani awantury w rodzaju Wolf-Sternberg, nie wyprowadziły z równowagi. Sesya w dodatniem świetle przedstawiła zaufanie większości parlamentu do barona Gautscha, a zakończyła się wielkiem moralnem zwycięstwem rządu w sprawie wyborczej. Z wczorajszej deklaracyi Gautscha wypływa, że nie stoi on na stanowisku rozszerzeniu głosowania zasadniczo przeciwnem, lecz bardzo słusznie wskazał, iż pod sztandarem reformy wyborczej kryją się towary polityczne różnego rodzaju, oraz że nie należy traktować sprawy ze stanowiska wyłącznie teoretycznego, ale potrzeba stać na stanowisku interesów Austryi i jej narodów. Można więc powiedzieć, że br. Gautsch stoi niejako na autonomicznem stanowisku w kwestyi wyborczej, mianowicie przestrzega, aby historycznego znaczenia i kulturalnych zdobyczy poszczególnych narodowości nie narażać na niebezpieczeństwo zduszenia ich pod mechanicznym naciskiem liczby głosów. To też telegrafują nam dziś z Wiednia, że to zastrzeżenie br. Gautscha sprawiło w Kole polskiem wprost doskonałe wrażenie.

Silne i wyborne wrażenie wywarła też mowa Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, pełna nietylko głębokich politycznych myśli, ale nadto męskiej energii, której Izba nie spodziewała się po filozofie i ateńczyku. Świetnym zwłaszcza był jego występ przeciw Kramarzowi, który w frazesach oświadcza się z przyjaźnią do Polaków i Rusinów, a w rzeczywistości chciał nas zdegradować do podrzędnego stanowiska i przy sposobności wprowadzenia powszechnego głosowania, zredukować liczbę naszych posłów. Za tę obronę tak dzielną Polaków i Rusinów oba narody żywić będą wdzięczność czcigodnemu prezesowi Koła Polskiego.

Zdziwienie powszechne wywołało niekonsekwentne stanowisko niemieckich narodowców, którzy dla względów oportunistycznych, mianowicie wobec zbliżających się wyborów, głosowali przeważnie za nagłością wniosków, domagających się powszechnego głosowania, chociaż wiamo, że mandaty swe zawdzięczają jedynie geometryi wyborczej, a powszechne głosowanie zmiotłoby ich w przeważnej części krajów, o mieszanej ludności, niemiecko-słowiańskiej.

Parlament rozjechał się pod korzystnem wrażeniem rozdziału 25 milionowego kredytu uniwersyteckiego, w którym znaczny udział Galicyi dowiódł ponownie życzliwości barona Gautscha dla naszego kraju.

Niemcy przeciw Węgrom.

W prasie cesarstwa niemieckiego zaczęły się pojawiać nader ostre artykuły o taktyce koalicyi węgierskiej, która dla swych „mrzonek i zabawnych manier wielkopaństwowych“ — jak się wyraża *Hamburger Nachr.* — wytwarza w monarchii habsburskiej taki chaos, który zaczyna już poważnie niepokoić Europę. Najsurowiej potępiają węgierską koalicyę dzienniki uchodzące za półurzędowe. Zapowiadają one, że z Węgrami nikt nie zechce zawrzeć innych traktatów handlowych, niż te, co do których już się ułożono z całą habsburską monarchią, i w obec tego nie mogą zrozumieć, dlaczego Węgrzy w szeregu swych żądań postawili utworzenie granicy celnej między Austryą a swoim krajem. Co im za ochota koniecznie opłacać cło austryackie? O żądaniach militarnych węgierskiej koalicyi piszą berlińskie dzienniki jako o objawie manii samobójczej. „Dziś żadne państwo w Europie nie może być bezpieczne, jeżeli nie należy do któregoś systemu sojuszowego — pisze *National Ztg.* — Z kim-że się Węgry myślą sprzymierzyć? Może z Rosyą, która niezawodnie wróci do panslawizmu i już niebawem pocznie gorzko ubolewać nad ciężkiem położeniem Słowian węgierskich? Może z Rumunią i resztą krajów bałkańskich? Ta myśl już istnieje na Węgrzech, lecz podnosząc ją, zapominają tam, że do sojuszów przyjmowane są tylko pożyteczne dla nich czynniki, a jakąż korzyść ekonomiczną lub polityczną mogą mieć z Węgier kraje bałkańskie?“ *Gazeta kolońska* pisze: „Największem w tej chwili bałamuceniem opinii publicznej jest gadanina o możliwości rozbioru Austryi, a największą przytem zdrożnością jest to, że mieszają do tego Rzeszę niemiecką. Podział Austryi oczywiście nie mógłby się odbyć inaczej, jak przez włączenie jej niemieckich prowincyj do Niemiec, lecz czy to byłoby dla nich i dla Niemiec korzystne? Naturalnie, żaden członek dynastyi Habsburgów nie zgodzi się być wassalem pruskim za panowanie w tych prowincyach, a żadnej innej one nie przyjmą, bo z tą swoją zrosły się w ciągu sześciu wieków. Zatem z niemieckich prowincyj Austryi nie może powstać nowe państwo, wchodzące w skład Rzeszy niemieckiej. Chybaby tedy stały się one po prostu prowincyami pruskiemi, bo każdy zrozumie, że niepodobna powiększyć niemi Bawaryi. Pomijamy pytanie, czy którekolwiek państwo Rzeszy zgodzi się na takie powiększenie Prus, zastanówmy się tylko, czy dla nich byłoby to pożyteczne i dla owych prowincyj. W Niemczech rozwinęłaby się jeszcze bardziej nieprzyjaźń Niemców południowych do północnych i przybrałaby rozmiary niebezpieczne dla istnienia samej Rzeszy, o której natychmiast zaczętoby mówić, że jej dni policzone. Dziś w Rzeszy jest 35.231.104 ewangelików, 25.327.913 katolików, 586.833 żydów i 221.328 wyznawców różnych innych wiar, więc protestancki charakter cesarstwa opiera się na faktycznej przewadze tego wyznania Po przyłączeniu do cesarstwa 10-ciu milionów katolików austryackich przewaga przesunęłaby się na stronę katolicyzmu, a to zmusiłoby do zmian, na które ewangelicy nigdy nie przystaną. Austryackie prowincye, które historycznie wytworzyły pewien odrębny stosunek między władzą a ludnością, nie nagną się do pruskiej sołdateski. Ale powstaną jeszcze inne, a równie wielkie trudności. Kto posiada niemieckie prowincye Austryi, musi posiadać Czechy i brzeg Adryatyku — to są kwestye żywotne — lecz na pierwsze nie zgodzi się Rosya, a na drugie Włochy, Węgry i Chorwaci. Tylu naraz zdobyć sobie nowych wrogów, to już zbytek zaszczytu Lecz przypuśćmy, że Rzesza potrafi udźwignąć jego ciężar, czy jednak nie złamie jej energii ciągła wewnętrzna walka ze Słowianami, których rasowa zaciętość wzmaga się niesłychanie. Mamy już Polaków około trzech milionów, mielibyśmy jeszcze 6 mil. Czechów i przeszło trzy miliony Słoweńców i Chorwatów, razem Słowian 12 milionów — to zbyt wielki koń trojański! A wreszcie cóżby na taki wzrost Niemiec powiedziały inne mocarstwa? Czy nie stworzyłyby one ligi, poświęconej wyłącznie rozsadzeniu Rzeszy? Tak więc marzenie wszechniemców o Germanii od Bełtów do Adryatyku, gdyby się miało urzeczywistnić, kosztowałoby morza krwi i przygotowałoby grób dla Rzeszy“.

Korespondencye.

Wiedeń 6 października.

(Zwiększanie się dowozu bydła na targ wiedeński. Czterdziestoletni jubileusz tramwaju. Zgon śpiewaka opery nadwornej Reichenberga. Opodatkowanie zbieraczy autografów artystów teatralnych).

(y). Jednym z głównych powodów, którymi rzeźnicy wiedeńscy usprawiedliwiali niesłychaną drożyznę mięsa, było, jak wiadomo, to, że dowóz bydła na targ tutejszy jest niedostateczny i że skutkiem tego oni muszą przepłacać woły, bo ich dostać nie mogą. Owóż pod tym względem widoczny już jest zwrot na lepsze, w ciągu ostatnich trzech tygodni bowiem zwiększył się kolosalnie spęd bydła na targowicę centralną w St. Marx, gdyż nie tylko z Węgier, ale i z Włoch nadchodzą wielkie transporty. Liczba wołów, dowiezionych na dwa ostatnie targi tygodniowe, była o 1500 do 1700 sztuk większa niż w poprzednich tygodniach, skutkiem czego cena żywego towaru obniżyła się o 3 do 4 koron na centnarze metrycznym. Mimo to jednak rzeźnicy nie zniżają cen mięsa w handlu detajlicznym, gdyż zasłaniają się tem, że jeszcze i przy tych cenach bydła nie wychodzą na swoje, bo są one o 8 do 10 koron na centnarze metrycznym wyższe, niż były w roku ubiegłym o tej porze. Tymczasem magistrat zarządził utworzenie jatek miejskich w pięciu nowych dzielnicach.

Tramwaj wiedeński obchodził onegdaj czterdziestoletni jubileusz swego istnienia. W dniu 4-ego października 1865 roku oddano bowiem do użytku publicznego pierwszą linię tramwaju konnego z Schottenthor do Hernalsa, długości 3·2 kilometrów. Wybudowała ją prywatna firma Schaeck, Jaquet i Spółka. W następnych trzech latach wybudowała ona nowe linie, a w roku 1868 przelała wszystkie swoje prawa na Towarzystwo akcyjne, którego głównym akcyonaryuszem był głośny żyd Reitzes, zwany wiedeńskim królem tramwajowym. W roku 1898 wykupiła gmina od tego Towarzystwa całe przedsiębiorstwo tramwajowe, które następnie przerobiono na ruch elektryczny. Długość sieci tramwajowej wynosiła w chwili wykupna 162 kilometrów, park przewozowy 481 wagonów, a personal zatrudniony przy tramwaju 4.661 osób. Dziś wynosi długość linii tramwajowych 184 kilometrów, z tego 29 kilometrów z podziemnym przewodem prądu elektrycznego, park przewozowy składa się z 955 wagonów z motorami, a 876 bez motorów, przyczepianych do tamtych, personal zaś urzędników i służby tramwajowej wzrósł na 6.843 osób. Przeciętny zarobek funkcyonaryusza tramwajowego wynosi 1.380 koron rocznie. Kapitał włożony przez gminę w nabycie tramwaju i rozmaite inwestycye wynosi 127 milionów koron. W pierwszem półroczu b r. sprzedano przeszło 90 milionów biletów jazdy za cenę 13 milionów koron.

Przed kilku dniami umarł w prywatnym Zakładzie obłąkanych w Döblingu basista tutejszej Opery nadwornej Franciszek Reichenberg, który przez lat dwadzieścia należał do składu tego teatru i był jego ozdobą. W całych Niemczech bowiem nie znajdzie obecnie śpiewaka, obdarzonego tak potężnym niskim głosem basowym, jak Reichenberg. Niestety, fatalność jakaś zawisła nad tutejszą Operą nadworną, że właśnie najwięksi jej śpiewacy schodzą z pola w najpiękniejszym wieku męskim, a wszyscy zapadają na nieuleczalne choroby nerwowe. W ten sposób poszedł ze świata przed kilku laty sławny basista Scaria, po nim jeden z największych barytonistów w Europie Teodor Reichenberg, który podobnie jak i Scaria dostał obłędu, niezbyt dawno basista Grengg podczas przedstawienia zachorował i dziś jest sparaliżowanym kaleką, obecnie ubył F. Reichenberg. Umarł w sile wieku, mając lat zaledwie 50. Personal Opery nadwornej posiada obecnie właściwie tylko jednego basistę wielkiej miary, Hescha, inni artyści, śpiewający partye basowe, są to albo śpiewacy drugorzędni, albo nie mają właściwego głosu basowego tylko barytonowy. A jednak dyrekcya Opery nadwornej gotowa jest zapłacić dobremu basiście nawet 50000 koron rocznie, byle go mogła znaleźć. Na próbę ściągnięto wprawdzie na występy gościnne śpiewaków z rozmaitych miast niemieckich, ale żaden się nie podobał.

Ponieważ artyści i artystki teatrów wiedeńskich nagabywani są ustawicznie przez rozmaitych wielbicieli i wielbicielki o autografy, przeto postanowili nałożyć na tych entuzyastów pewnego rodzaju podatek na rzecz kasy zapomogowej związku artystów scen niemieckich. Uchwalili tedy, że odtąd nie będą nikomu dawali swego podpisu za darmo, lecz tylko za opłatą przynajmniej 60 halerzy na rzecz wspomnianej wyżej kasy zapomogowej. Kto zatem chce mieć autograf, ten powinien złożyć przypadającą należytość portyerowi teatralnemu i zostawi mu fotografię, czy album, czy wogóle ten przedmiot, na którym chce mieć własnoręczny podpis artysty, nazajutrz zaś zgłosi się po jego odbiór.

Rada państwa.

Po p. Romańczuku zabrał głos p. Ebenhoch i utrzymywał, że także konserwatyści uznają potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego, tem bardziej, że zaprowadzenie takiego prawa znajduje usprawiedliwienie w powszechnym obowiązku służby wojskowej, w powszechnym obowiązku płacenia podatków i uczęszczania do szkół. Uznaje on, że niebezpieczeństwo agitacyi po za Izbą jest o wiele większem, niż współudział szerokich mas ludności w pracy ustawodawczej. Konserwatyści są za każdym postępem, tak samo i za powszechnem prawem głosowania, lecz nie w sposób nagły i nie bezpośrednio, nie bez stanu przejściowego, ale po poprzedniem przygotowaniu, po ścisłem zbadaniu specyalnych stosunków austryackich z uwzględnieniem stosunków etnograficznych i kulturalnych państwa. Szczególnie Niemcom nie można brać za złe, jeżeli nie chcą zrzec się swego stanu posiadania. Mówca wskazuje na niebezpieczeństwo pod względem socyalno-politycznym i ekonomicznym, jakieby powstało skutkiem natychmiastowego zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania i prosi o przyjęcie swego wniosku, wzywającego rząd do rozpoczęcia studyów nad tą sprawą.

Prezydent gabinetu bar. G a u t s c h podnosi, że sprawa zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania jest tak ważną i tak daleko sięgającą w zmianę naszego ustroju konstytucyjnego, że nie można jej rozwiązać bez poprzednich obszernych studyów i bez dojrzałej rozwagi. Dlatego — rzekł — zaniecham odpowiedzi z tego miejsca na wszystkie uwagi, połączone z drwinami i szyderstwami, a także atakami osobistymi (oklaski), a postaram się powtórzyć tu raz jeszcze to, co niedawno już powiedziałem o stanowisku rządu w sprawie powszechnego głosowania, mówić zaś będę krótko ze względu na czas, jaki pozostaje nam jeszcze do dyspozycyi. Pod sztandarem powszechnego prawa głosowania ukrywa się towar polityczny bardzo rozmaitego rodzaju (żywe protesty), a nawet tak zdecydowany zwolennik powszechnego prawa głosowania, jak dr. Kramarz, chce je przyjąć tylko z pewnemi ograniczeniami. Chce on mianowicie uczynić zawisłą liczbę posłów od stosunku mieszkańców każdego kraju i płaconego w tym kraju podatku. Przeoczył atoli, że nie chodzi tu o kraje, ale o narodowości. Jeśli idzie mu o narodowości, to wówczas z jego stanowiskiem łatwiej się zgodzę, ale p. Kramarz osłabił swe stanowisko przez podniesienie możliwości cenzusu oświaty i podatkowego. Przecież każdy może z tego poznać, że to nie jest już powszechne i równe prawo głosowania.

Otwarcie oświadczam, iż rząd nie jest przeciwnikiem powszechnego prawa głosowania, ale musi tę sprawę rozważyć, tembardziej, że koniecznem jest tu uwzględnienie specyalnych stosunków, panujących w Austryi, które bardzo różnią się od stosunków w innych państwach. Dlatego też oświadczam, że powszechne prawo głosowania mogę sobie u nas wyobrazić tylko na podstawie uporządkowania najrozmaitszych narodowych stosunków, a więc wybudowania go niejako na fundamencie porozumienia narodowego. Niektórzy mówią, aby próbę zrobić, ale, mojem zdaniem, jeśli nie przyjdzie wprzódy do porozumienia narodowościowego, to eksperyment ten się nie uda.

Parlament austryacki jest nietylko reprezentacyą Austryi, ale także reprezentacyą narodów. Rząd ma obowiązek nie zapominać o tem, że moralne i kulturalne potrzeby poszczególnych narodów nie mogą być narażone na mechaniczny dyktat cyfrowy (oklaski) i że narodom musi być zapewniona gwarancya wobec cyfr. Inaczejby rzecz się przedstawiała, gdyby reprezentanci narodów sami uważali gwarancye takie za zbyteczne i oświadczyli sami, że się ich zrzekają. Wówczas i u rządu zniknęłyby te obawy, które dziś żywi. Nawet we Francyi nie zaprowadzono powszechnego prawa głosowania odrazu, lecz stopniowo. a w Anglii dotąd go niema. Niemcy posiadają go wprawdzie, ale jako spadek z r. 1848. Zresztą i tam nie brak usiłowań osłabienia potęgi tego prawa. Belgia zaprowadziła u siebie system pluralny, a więc powszechne nierówne prawo głosowania, które pewnym klasom wyborczym przyznaje tylko jeden głos, innym po dwa i po trzy głosy. Przytaczam to wszystko na to, aby udowodnić, że właściwie powszechne prawo głosowania zaprowadzone zostało w dwóch państwach, które opierają się na jednolitej ludności, a to we Francyi i Niemczech. W Austryi zaś stanowczo nie można sprawy tej załatwić według jakiegoś szablonu. W końcu dodaję, że rząd w sprawie tej nie będzie się kierował żadnemi teoryami, lecz tylko względami na dobro krajów i państwa.

W. hr. D z i e d u s z y c k i zaznacza ze zdziwieniem, że właśnie dziś, po pomyślnem załatwieniu sprawy szklanki wody (wesołość), ma Izba odrazu przystąpić do uchwalenia nagłości dla tak ważnej zmiany konstytucyi i przedsięwziąć reformę wyborczą. Mianowicie te same stronnictwa, które zresztą żywią jak największą nieufność do rządu, chcą teraz w ręce tego rządu złożyć całą strukturę przyszłego parlamentu. Koło polskie ma zbyt wysokie pojęcie o parlamentaryzmie, aby zgodziło się na takie nagłe wnioski, które polecają rządowi przedsięwziąć zasadniczą zmianę konstytucyi. Ten parlament powinien być parlamentem narodów.

Pos. D a s z y ń s k i przerywa: Precz z podobnem oszukaństwem!

Hr. D z i e d u s z y c k i podniesionym głosem: Proszę o spokój, inaczej będę musiał mowę kazać wydrukować i rozdać w Izbie.

Głosy: Wolność słowa! Nie przerywać!

Dalej hr. Dzieduszycki mówi, iż Koło polskie od samego początku było zdania, że sprawy zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania nie można załatwić w drodze wniosku nagłego, a dziś po przeprowadzeniu dyskusyi w Izbie, bardziej jeszcze utwierdziło się w tem zdaniu i jest przekonane, iż cały kraj stoi poza niem, tembardziej, że powiada się tu rzeczy, które wywołały wprost przerażenie w Kole polskiem. P. Kramarz chce zaprowadzić powszechne prawo głosowania, ale to prawo ma być równe dla wyborców w Czechach, na Morawach i w krajach alpejskich, ale nierówne dla Polaków i Rusinów. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!) Dopóki istnieje ustawa o kuryach i dopóki opłacanie podatków ma wpływ na wybory, póty można było jeszcze znieść tę krzywdę, którą zadano naszemu krajowi (oklaski), ale dziś, kiedy się mówi o powszechnem, równem prawie głosowania, z którego atoli tylko Polacy i Rusini mają być wyłączeni, musielibyśmy poznać, że my w tem państwie traktowani jesteśmy jako naród drugorzędny, musielibyśmy widzieć w tem chęć uczynienia z naszego kraju podrzędnej prowincyi. Polacy wszystko uczynią, aby nasz kraj od tej hańby uchronić. Jesteśmy garstką, ale gdybyśmy mieli być pokonanymi, to wtedy się okaże, jakie uczucia rozwiną się w tym kraju i jak wielkiem to będzie nieszczęściem dla tego państwa. Jeśli powszechne prawo głosowania będzie zaprowadzone, wówczas zastępcy Galicyi muszą otrzymać $^1/_3$ część wszystkich mandatów, inaczej nie będzie powszechnego prawa głosowania.

W dalszym ciągu swej mowy podniósł mówca konieczność zmiany regulaminu Izby, na podstawie którego Izba stałaby się zdolną do pracy. Łatwo rzucać frazesy o potrzebach ludu, jeśli się później myśli, że przeprowadzenie tego frazesu będzie tylko iluzyą.

P. S c h u m e i e r: Pan chce wprowadzić tu policyę polską!

P. hr. D z i e d u s z y c k i: Tak jest, chętnie będziemy policyą tej Izby, byłoby to dla nas honorem być policyą nie rządu, ale policyą, któraby czuwała nad godnością i powagą Izby.

Twierdzą z wielu stron — mówił dalej hr. Dzieduszycki — że parlament będzie uzdrowiony w tym dniu, w którym zaprowadzone zostanie powszechne głosowanie. To nieprawda, ale jest także dalszą nieprawdą, jakoby ten parlament, którýby wyszedł, oparty na powszechnem prawie głosowania, nie potrzebował ostrzejszego regulaminu. Przyznaję to socyalistom, którzy zasiadają w tej Izbie, że tylko w jednym wypadku starali się uniemożliwić obrady, ale są tu wielkie stronnictwa, które nie wyszły z 5 kuryi, a które wykraczały przeciw regulaminowi.

P. Ebenhoch twierdził, że po wprowadzeniu powszechnego głosowania kwestye ekonomiczne i socyalne będą miały pierwszeństwo przed kwestyami narodowościowemi. To, co powiedział, jest słusznem dla innych krajów, a może i dla tego państwa, ale w dalekiej przyszłości. Socyalne, polityczne i ekonomiczne kwestye mają swe źródło w mózgu jednostek, ale narodowe i religijne są spuścizną generacyj. Leżą one w nieświadomej świętości duszy i nie dadzą się wypędzić przez inne kwestye. Także po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania wejdą do tej Izby reprezentanci narodowości, tylko z tą różnicą, że z powodu silniejszej agitacyi wyborczej o wiele namiętniej bronić będą swego narodu.

Zanim się przystąpi do rozszerzenia prawa wyborczego, należy usunąć źródło złego. Pierwszym błędem, gdy dzisiejszą konstytucyę dekretowano, było, że wniesiono do tego parlamentu kwestye, które wywołały walki jednej narodowości z drugą. Regulamin wyborczy sprawę pogorszył. Pokazało się, że przy każdym postępie demokracyi, walka narodowościowa w parlamencie się wzmagała. Wprawdzie twierdzą, że argument, iż zakres parlamentu centralnego powinien być zmniejszony, a część agend przekazana sejmom, jest fałszywy, gdyż w sejmach również istnieje obstrukcya, ale mniejszą niekorzyścią jest, jeżeli w sejmie jakim panuje obstrukcya, niż gdyby obstrukcya sparaliżowała parlament centralny.

Dziś, gdy całej monarchii grozi poważne niebezpieczeństwo, gdy domagano się zwołania parlamentu centralnego, aby stworzyć przeciwwagę wobec drugiej połowy monarchii, to parlament ten nie może nawet sformułować ani jednomyślnej opinii, ani jednomyślnego manifestu. W tem leży śmiertelne niebezpieczeństwo, mające swe źródło w parlamencie centralnym. Jeśli mamy dokonać zmian, sięgających głęboko, to przedewszystkiem należy przeprowadzić zmianę regulaminu, aby ta Izba mogła obradować. Powinniśmy się nad tem zastanowić w jaki sposób należy usunąć spory narodowościowe i przekazać je trybunałowi państwowemu, utworzonemu na wzór amerykański, aby niemożliwym był ucisk jakiego narodu, a gdy to zostanie przeprowadzone, wówczas dopiero będzie można poznać, który system jest najlepszy. (Oklaski na ławach polskich).

Poseł K r a m a r z, odpowiadając hr. Dzieduszyckiemu, oświadcza że tego ustępu swej onegdajszej przemowy, w którym zajmował się szczegółami reformy wyborczej, nie wygłosił imieniem swego klubu, lecz że sam tylko musi wziąć na siebie zarzut, jakoby nieprzyjaźnie wystąpił przeciwko narodowi polskiemu. „Po raz pierwszy — powiada Kramarz — spotyka mię podobny zarzut. Jest zaś on zupełnie nieusprawiedliwiony. Nie mówiłem jedynie o Galicyi, ale o wszystkich krajach“. Mówca ubolewa dalej, że sądzono, jakoby on chciał wyrządzenia krzywdy polskiemu narodowi, prosi tedy o uwolnienie go od zarzutu, że wystąpił wobec Polaków wrogo. Naturalną jest przecież rzeczą, że mówca jako Słowianin woli, aby w tej Izbie więcej było posłów słowiańskich, aniżeli innych. Przyznaję, że może wyrządziłem Polakom krzywdę, lecz boleję nad tem, że panowie sądzicie, iż pragnąłem ją wyrządzić. Przedstawia dalej p. Kramarz, że przecież taki polski patryota jak ś. p. Rittner, wypracował wniosek o powszechnej kuryi wyborczej, a prezydent ministrów Badeni wniósł dotyczące przedłożenie w Izbie, w którem proponowanych było dla Galicyi 15, a dla Czech 17 posłów. W tem panowie nie widzieliście wcale obrazy. Hr. Dzieduszycki mówił, że ciągłe wnioski w sprawie reformy wyborczej są niezgodne z konstytucyą, gdyż wydają Izbę na łaskę rządu.

Mówca stwierdza wobec tego, że wnioskodawcy domagają się, aby rząd dotyczące przedłożenie wypracował i przedłożył Izbie, a wówczas Izba będzie mogła swobodnie przestudyować projekt; jeśli większość zechce projekt rządowy zmienić, będzie mogła swobodnie to uskutecznić. Izba nie oddaje się więc w ręce rządu, lecz porucza tylko rządowi pewną pracę, którą on może wykonać, mając do rozporządzenia materyał statystyczny i inne dane.

Stronnictwo moje — kończy poseł Kramarz — gotowe jest uchwalić wszystko, co uczyni powszechne prawo wyborcze sprawiedliwszem; nigdy natomiast nie zgodzi się na modyfikacye, któreby wynik reformy ukształtowały niesprawiedliwie i głosować będzie przeciw takim połowicznym wnioskom.

P. B r e i t e r zastrzega się stanowczo przeciw temu, aby hr. Dzieduszycki narzucał się Izbie jako stróż prawa i aby próbował w Izbie brać w obronę Rusinów, on, który przez szereg lat stał na czele centralnego komitetu wyborczego w Galicyi. Kto w kraju prowadził walkę przeciw Rusinom, nie śmie przywłaszczać sobie prawa ich obrony.

Mówca przekonany jest, że przyszłe lata przyniosą ludowi błogosławieństwo, a w Izbie zapanuje wola ludu.

Hr. S t e r n b e r g wywodził, że mowa Kramarza jest mową pogrzebową dla powszechnego prawa wyborczego, zarzucał Kramarzowi, że wykonał zamach na solidarność słowiańską, na Polaków i Rusinów, których pragnie pozbawić należnej im liczby mandatów. Mówca zapewniał dalej, że naród czeski od dziesiątek lat pozostaje w serdecznych stosunkach z Polakami, że Polacy i Czesi są i pozostaną braćmi, gotowymi razem iść, razem walczyć.

Przystąpiono do głosowania nad nagłością sześciu wniosków o zaprowadzenie powszechnego głosowania. Za nagłością głosowało 155, przeciw 114, ponieważ więc nie było dwóch trzecich części głosów, nagłość odrzucono. Następnie głosowano nad nagłością wniosku Ebenhocha, wzywającego rząd do studyów nad powszechnem prawem głosowania. Nagłość odrzucono 137 głosami przeciw 124. Po załatwieniu jeszcze kilku spraw nietykalności poselskiej i po odczytaniu pisma, odraczającego Radę państwa, posiedzenie zamknięto.

(Gdy ogłoszono wynik pierwszego głosowania, socyaliści wszczęli hałas, a poseł Daszyński zawołał: „Niech żyje powszechne głosowanie! Precz z szlachtą wszystkich krajów!).

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu wnieśli interpelacye:

P. D o b o s z y ń s k i i tow. w sprawie postępowania sądu powiatowego w Limanowej przy ściąganiu należytości spadkowych; K u b i k i tow. w sprawie przeprowadzenia postępowania karnego przeciw aptekarzowi Stanisławowi Szczepańskiemu za przekroczenie

artykułu 6-go ustawy z 17 grudnia 1862 i w sprawie postępowania komisarza powiatowego Stawskiego i prokuratoryi wadowickiej w tej sprawie.

Norwegia i Szwecya.

(Notatki z podróży).

III. Każdy Norweg z dumą i z wdzięcznością na swe fiordy spogląda, mają bowiem dla niego wartość nietylko estetyczną, ale i praktyczną. Łączą one osady położone w górach w głębi kraju jak najwygodniej między sobą i z morzem, są naturalnymi portami, gdyż z powodu głębokości swej nigdy nie zamarzają i zawsze są spokojne z powodu rozlicznych wysp nadbrzeżnych, chroniących je od bałwanów morskich. Nieraz gładkie, jak zwierciadła, odbijają w swych wodach skały, wodospady, śniegi i lodowce. Fiordom swym zawdzięcza wreszcie Norwegia niezmierną ilość podróżnych, którzy znaczne sumy w kraju zostawiając, przyczyniają się do podniesienia jego dobrobytu.

Ktoby jednakże przypuścił, że piękność Norwegii kończy się na fiordach, byłby w zasadniczym błędzie, gdyż najgłówniejsza przyjemność zaczyna się dopiero na wózkach góralskich. Dawniej, gdy nie było dróg bitych, jeżdżono głównie dla lekkości wózkami na jedną osobę, lecz teraz jest w użyciu prawie tylko tak zwana stolczere, wózek lekki na dwie osoby, na dwóch kółkach, z małem siedzeniem z tyłu dla woźnicy. Wózki te, jednym koniem zaprzężone, przebiegają całą Norwegię we wszystkich kierunkach przez góry i doliny, są wygodne i bardzo tanie. Jazda statkiem po fiordach jest czasami, szczególnie w ich mniej zajmujących częściach, jednostajną, a nawet w najpiękniejszych fiordach daje widoki tylko z jednej i tej samej wysokości, to jest z powierzchni wody.

Tymczasem na wózku zmienia się ciągle punkt widzenia; to przejeżdżamy dołem nad brzegami cudownych jezior u podnóża prostopadłych ścian, drogami nieraz w skale wykutemi lub wśród uroczych dolin z bujną roślinnością i pięknemi wioskami, to znów wspinamy się ogromnie pod górę drogami wijącemi się wśród skał i lasów, mając widok na niedawno opuszczoną dolinę i jezioro skałami ujęte, jak brylant w oprawie. Wreszcie jesteśmy u samej góry na fieldach i mamy obszerny widok na pola śnieżne i lodowce, wśród strasznych rumowisk, krajobrazów dzikich i ponurych.

I wśród tej całej drogi nie brak szumiących potoków i wodospadów. Jadąc wózkiem spotyka się człowiek bezpośrednio z piękną naturą, w każdem miejscu według woli przystanąć i rozkoszować się nią może. W Szwajcaryi dziś wszędzie koleje dominują i mało kto wózkiem górskim jeździ. Niedawno jeszcze szczycił się Engadin, że nie ma kolei i jadąc do San Moritz miało się do wyboru sześć dróg, jedną wspanialszą od drugiej, dziś każdy koleją staje na miejscu. Jedna z najwięcej malowniczych dróg alpejskich przez Simplon do Domodossoli niedługo, gdy relsy w tunelu położone będą, zostanie zaniechana na wieki. Kto jedzie dziś jeszcze górą wózkiem przez Gotthardt?

W Norwegii z powodu nadzwyczajnych odległości i rzadkiej ludności budowa kolei mało się opłaca i wózek góralski nie pozwoli się nigdy wyprzeć lokomotywie. Koleje znajdują się jedynie w najbogatszej części Norwegii, jak np. w okolicy stolicy i w Ostlandzie — gdzie jest dużo roli uprawnej, pięknych lasów i nieco przemysłu. W Nordlandzie zawsze tylko statek i łódź panować będą, lecz udało się przynajmniej według wywodów dolinę rzeki Glommen doprowadzić kolej aż do Throndhjemu i połączyć w ten sposób północny koniec Nordlandu ze stolicą kraju.

Cały Westland nie jest jednakże jeszcze połączony koleją żelazną z Chrystyanią. Projektowana kolej z Bergen do Chrystyanii została tylko do Voss doprowadzoną i to z wielkim kosztem i ogromnemi trudnościami wykutą w skale wśród pięćdziesięciu tunelów. W celu wynagrodzenia kolei wybudowało przeto państwo wielką ilość bitych dróg doskonale utrzymanych, które łączą fiordy między sobą i ze stolicą kraju i przechodzą przez najpiękniejsze i najdzikniejsze części Norwegii.

Dróg, łączących Chrystyanię z krajem zachodnim, jest kilka, lecz najsłynniejszą swą pięknością i najwięcej zwiedzaną jest droga przez Telemarken i przez Valdres, każda z nich trwa kilka dni, lecz nikt jeszcze nie żałował użytego na to czasu. Drogi łączące fiordy między sobą, wymagają po dwa dni czasu i są jedna piękniejsza od drugiej, a może najpiękniejszą z nich droga z Odda do Sand przez Goravingane, Bratlandsdal i jezioro Suldalsvand.

Plan podróży po Norwegii jest tym lepszy, im więcej zawiera jazdy wózkiem, a jak stanowczo odradzać trzeba od wycieczek do Norwegii na wielkich statkach niemieckich, wychodzących z Hamburga. Niemieckie kompanie nawigacyjne dały kilkakrotnie wybitne dowody choćby na biednych wychodźcach polskich, jak bezwzględnie rozumieją swój interes kupiecki.

Umieją one rok rocznie zręcznemi reklamami i nadzwyczaj obfitą kuchnią ściągnąć setki turystów, którzy tak wygórowane sumy płacą, za trzecią część tego, doskonale w Norwegii wystarczyć można, podróżując wózkami i lokalnemi parowcami. Jazda zaś owymi niemieckiemi wielkimi okrętami nie może się nazywać zwiedzaniem Norwegii, tylko jeżdżeniem w pierwszorzędnym hotelu na wodzie, przerwanem w najmniej zajmujących częściach kraju. Aby się nie nazywało, że turyści byli tylko na wodzie, wysadzają ich także na ląd statki i przepędzają gromadami to przez wyłożoną kurzawą, to w szeregach sprowadzoną, to znów przez mgłę i deszcze, według programu na godzinę i minutę dokładnie obrachowaną. Jedynie, jeżdżąc samemu wózkiem i zatrzymując się często, zapoznać się można z najpiękniejszemi [illegible] z blisko kraju i ludności jego.

Brak pensyonów.

Osoby, przyjeżdżające do Lwowa, skarżą się bardzo, że w mieście naszem, pomimo, iż jest duże i bardzo ruchliwe, mało jest instytucyi tak niezbędnie potrzebnych, jakiemi są pensyony, t. j. domy, w których przejezdni mieliby niezbyt drogo pomieszkanie, ale i całe utrzymanie. Przed paru laty nie było we Lwowie wcale pensyonów, a przyjezdni musieli się koniecznie stołować w hotelach, co jednakże jest bardzo niewygodne i nieprzyjemne, zwłaszcza dla kobiet. Dzisiaj już jest kilka pensyonów, ale wszystkie one są tak szczelnie zapełnione, że trzeba na parę miesięcy naprzód zamawiać w nich pokój. Zresztą są to wszystko pensyony maleńkie, złożone z jakich dziesięciu, piętnastu numerów, a wskutek tego bardzo drogie, bo oczywiście koszt utrzymania pensyonu rozkłada się na małą liczbę osób. Takich zaś wielkich pensyonów, jakie są za granicą, które obejmują po kilkadziesiąt i więcej numerów i które wskutek tego są bardzo tanie, nie prędko się doczeka nasze miasto, dzięki temu, że w naszym narodzie właściwie brak ducha przedsiębiorczego. Umiemy tylko albo żyć z kapitału, albo gdy go nie ma, szukać posady, ale stworzyć sobie samodzielnie posadę, na to mało kto u nas się odważa. A przecież nie ulega żadnej wątpliwości, że człowiek, rozumiejący się na kuchni, energiczny i pracowity, gdyby wszedł z jakim budowniczym w spółkę i na którejś z prynopalnych ulic Lwowa zbudował dom, odpowiedni dla założenia pensyonu, to po jakich latach dwudziestu byłby jednym z najbogatszych obywateli lwowskich. Miałby bowiem instytucyę w rozkwicie, przynoszącą mu grube procenta od włożonych kapitałów w budowę i urządzenie takiego pensyonu. Niechże ci, którzy odpowiednie fachowe posiadają wiadomości, zastanowią się nad naszą propozycyą i postarają się ją w życie wprowadzić, a kiedyś będą nam bardzo za nią wdzięczni.

Historya jakich wiele.

Z Warszawy piszą nam pod datą 30go września:

Do trzydziestego roku życia nie grywał nigdy w nic. Nikt nie widział go w żadnym klubie, nie był nigdy na wyścigach. Był inteligentnym, wzorowym, nieposzlakowanie uczciwym pracownikiem, zaskarbił sobie sympatyę i zupełne zaufanie zwierzchników.

Jak z nieba spadła nań wieść o niespodziewanym spadku. Licząc na oczekiwane trzydzieści kilka tysięcy rubli, otrzymawszy z góry część przypadającej nań sumy, spróbował szczęścia w grze. Pierwszy raz przegrał na wyścigach 50 rubli. Wydało mu się to olbrzymią sumą. Potem, gdy wciągnął się w grę, 50 rubli uważał za drobnostkę. Potem jeszcze.... i zaczęła się zwykła historya. Gdy zgrał się na wyścigach, biegł odgrywać się do klubu; od zielonego stolika wracał do okienka totalizatora. Zaczarowane koło kręciło się coraz szybciej, liczby rosły, przegrane dochodziły już do tysięcy.

Wreszcie odebrał resztę spadku, zapłacił wszystkie długi, pokrył zdefraudowane cudze fundusze i chciał zacząć na nowo uczciwe życie pracy.

Niestety! Dawna namiętność zbudziła się z nową siłą, a wobec niej umilkły i wola i rozum... Zaczął na nowo grać... pożyczać... czerpać z cudzych, powierzonych mu funduszów, fałszować.

Wreszcie bezlitosne koło hazardu zmiażdżyło nieszczęśliwego człowieka i rzuciło go na ławę oskarżonych.

Początkowo, gdy spostrzegł, że dalsze manipulowanie cudzemi funduszami już się nie uda, że suma sprzeniewierzonych pieniędzy już się pokryć nie da, że nadeszła chwila tragicznego końca — pod wpływem wstydu i rozpaczy i troski o los ograbionej i unieszczęśliwionej przezeń rodziny — postanowił odebrać sobie życie. Lecz miłość żony i dzieci wstrzymała jego rękę.

Znalazł inne wyjście — uciekł za granicę za cudzym paszportem, z trzema rublami w kieszeni.

Za granicą znalazł przyjaciela, dawnego towarzysza z ławy szkolnej. Gdy ów przyjaciel wypadkiem przeczytał w dziennikach wiadomość o sprzeniewierzeniu, w imię dawnej przyjaźni... zadenuncyował zbiega.

Aresztowany, odwieziony do kraju po kilkomiesięcznem więzieniu, zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd, uwzględniając okoliczności łagodzące, wymierzył karę wcale nie surową — rok i 9 miesięcy zamknięcia w twierdzy.

Tak się skończyła historya, jakich wiele.

Ale to nie wszystko.

Nieszczęśliwy gracz, zamierzając odebrać sobie życie, pozostawił kilka listów, które na rozprawie odczytano w sądzie. Między innemi — list do żony i list do bezpośredniego zwierzchnika.

List do żony byłby może skuteczną nauką nie dla jednego gracza. Oto kilka urywków:

„...Od czterech lat żyję życiem zbrodniarza. Kładę się do łóżka i wstaję z myślą, że jutro się wszystko wyda i że zasiądę na ławie oskarżonych. Myśl ta nawet we dnie nie dawała mi spokoju i teraz uderza godzina, w której muszę zdać rachunek ze wszystkiego, co popełniłem w ciągu ostatnich lat. Okropna to rzecz pozbawiać się samemu wszystkiego, co drogie jest sercu, ale innego wyjścia nie ma... Nie mam już możności pokrycia tego, co sprzeniewierzyłem. Jutro wszystko wyjdzie na jaw. Nie mam odwagi spojrzeć w oczy tym wszystkim, którzy mnie wierzyli, a których ja oszukałem; nie mam sił być razem z tymi, którzy mnie kochali i których ja kochałem i unieszczęśliwiłem...“

„Najdroższa żono, cóż mogę ci powiedzieć na pożegnanie? Bóg zsyła ci ciężkie doświadczenie, na które nie zasłużyłaś. I jeżeli starczy ci sił, to pomnóż w dziesięcioro miłość swoją dla biednych maleństw naszych i nigdy nie wspominaj im o ich nieszczęsnym ojcu...“.

Ale bardziej pouczające są słowa skreślone do zwierzchnika:

„Od pięciu lat wiedział pan, że bywam na wyścigach; od czterech lat wiedział pan, że grywam w klubie; od dwóch lat dochodziły pana wieści, że grywam grubo. Jak wobec tego mógł mi pan wierzyć? Jak można ufać człowiekowi, który oddaje się hazardowi?... Pańskie zaufanie zgubiło mnie. Czy nie widział pan, że pracuję niedbale, że przychodzę do biura z twarzą, na której były wyraźne ślady nocy bezsennych, spędzonych przy zielonym stoliku?... Pan na wszystko patrzał przez palce...“ „...Nie mogę już zdać panu dokładnego rachunku ze wszystkiego, co popełniłem... Wszystko tak pokręcone i poplątane, jak myśli w nieszczęsnej mej głowie. Żegnam pana, dziękuję za wszystko...“

Jaki w tych bezładnych urywkach brzmi słuszny żal!... Jaka nauka w tych słowach: „Jak można ufać człowiekowi, który oddaje się hazardowi?“

Niechaj wyrazy te zachowają sobie w pamięci wszyscy zwierzchnicy i wszyscy pracownicy, mający do czynienia z cudzemi pieniędzmi.

Mały feljeton.

SEN.

W snach moich dziwnie mi się często zjawia
Wyniosła, smutna, złotowłosa pani,
I patrzy na mnie oczyma jak słońce,
I aż w głąb duszy mej niemi przemawia,
I bzy mi białe podaje kwitnące...

Słoneczna postać żyje krótką chwilę,
Lecz w mglisty bezkres nagle się rozwiewa;
I próżno ująć pragnę kraj jej szaty,
Próżno się wstrzymać jej obecność silę. —
Znika. Żal tylko zostawia... i kwiaty.

W płonących dłoniach bzy mi szybko więdną
I jak łzy srebrne opadają cicho...
Wonią ich tylko pieszczę się więc złudną,
I przez dzień cały z tęsknotą obłędną,
Znowu na snów mych czekam wizyę cudną.

I tak bezwzględnie ufam w to i wierzę,
Że spłynie do mnie białe me widzenie,
Że zwróci na mnie słodkie jak pieśń oczy,
I dań swą kwietną przyniesie w ofierze,
Że już mi chwil tych nawet dziw nie mroczy.

Sny, co tę zjawę czarowną mi niosą,
Całą potęgą chmurnej mojej duszy,
I całym smutkiem życia ukochałem;
I marzę czasem... że tę złotowłosą
Gdzieś, kiedyś postać... nie w snach tylko znałem..

Janusz Dzierzyński.

Z izby sądowej.

Gniezno, 2 października.

(*Z pedagogii pruskiej*).

W tych dniach toczył się tu przed sądem ławniczym proces o samowolne opuszczenie szkoły. Oskarżonymi byli robotnik Nowakowski i wdowa Barłogowa z Chwałkowa. Jako świadkowie występowali nauczyciel Walitscheck oraz dzieci oskarżonych: 12-letni Franciszek Nowakowski i 9-letnia Stasia Barłoga. Chłopczyk opuścił jeden dzień, a dziewczynka trzy. Nauczyciel Walitscheck nałożył za to karę, ale rodzice nie zapłacili jej, lecz odwołali się do sądu, twierdząc, że dzieci ich zostały mocno przez nauczyciela pobite i dla tego musiały zostać w domu.

Oskarżony Nowakowski zeznał przed sądem, że syn jego został przez nauczyciela Walitschcka do tego stopnia obity, iż miał na ciele sine, krwawiące pręgi. Wskutek tego uważał za konieczne zatrzymać go w domu.

Daleko smutniejsze było zeznanie wdowy Barłogowej. Dzieci szkolne — opowiadała płacząc — przybiegły do mnie pewnego dnia w południe, wołając: co to nauczyciel z waszą Stasią zrobił! Równocześnie nadeszło dziecko zbroczone krwią. Tak córka moja jak i inne dzieci opowiadały, że nauczyciel schwycił ją za warkocz i uderzył dziecko o ławkę tak, że z nosa i ust krew popłynęła, wargi zostały przecięte i nos uszkodzony. Dziecko zachorowało wskutek tego i 3 dni zostało w domu, za co je pan nauczyciel na karę zapisał. Kiedy z dzieckiem i z starszym synem poszłam do nauczyciela upomnieć się o moją krzywdę, to on nas z kuchni wyprosił i nic o pobiciu słuchać nie chciał.

Nauczyciel Walitschek nic stanowczego o wymierzonej karze nie zeznał, czyli właściwie zeznać nie chciał. Twierdził tylko, że Franciszka Nowakowskiego często karać musiał i to surowo, Stasię Barłogę zaś uderzył tylko ręką w głowę. Czy się o ławkę uderzyła i skrwawiła, nie wie. Na zapytanie przewodniczącego oświadczył, że wymierzonych kar nie zapisał w książkę kar, do czego jest zobowiązany, a przynajmniej twierdził, że tego dokładnie nie wie. Następnie zeznawały dzieci. Dwunastoletni Franciszek Nowakowski przy pomocy tłómacza zeznał, że nie poszedł do szkoły, bo mu nauczyciel na nodze skórę poprzecinał.

Stasia Barłoga zeznała przy pomocy tłómacza: Nauczyciel chwycił mnie za warkocz i dwa razy głową o ławkę uderzył. Wskutek tego rzuciła mi się krew z ust i nosa, którą sobie fartuszkiem ocierałam. Na zapytanie, czy nauczyciel widział ją skrwawioną, odezwała się naiwnie: „Toć na mnie patrzał!“ (Pan Walitscheck twierdzi dalej, że krwi u biednej Stasi nie widział). „Wskutek tego pobicia — zeznawała dalej mała Stasia — bolała mnie potem głowa, wargi miałam napuchnięte i nos obolały, a także zęby mocno mnie bolały wskutek uderzenia o ławkę i byłam tak słaba, że do szkoły iść nie mogłam“.

Powyższe zeznanie biednej ofiary p. Walitschcka wywołało w sali sądowej nadzwyczaj silne wrażenie, a przewodniczący dr. Steinhardt zapytał niemieckiego pedagoga i siewcę kultury: „Czy pan częściej tak się z dziećmi obchodzisz?“ Świadek Walitscheck: „Odmawiam zeznania“. Przewodniczący zwraca jego uwagę, że może odmówić zeznań, któreby go mogły obciążać. Co do pobicia Stasi Barłogi oświadczył p. Walitscheck jeszcze, że nie przypomina sobie dokładnie, jak się sprawa miała. Następnie złożył przysięgę.

Prokurator przyznał, że pobicie dziewczynki przekroczyło dozwolone granice karania i wniósł o uwolnienie matki od kary. Co do Franciszka Nowakowskiego, którego pobicie tak ciężkie nie było, wniósł o 50 fen. lub dzień więzienia.

Sąd uznał, że Franciszek Nowakowski powinien był pójść do szkoły mimo bólu, a obowiązkiem ojca było rany obandażować i chłopca do szkoły posłać. Dlatego skazał go na 1 markę grzywny lub dzień więzienia. Co do małej Stasi, to w uzasadnieniu wyroku powiedział sąd, że zachodzi tu istotnie znęcanie się nad dzieckiem (*eine recht gröbliche Misshandlung*). Tak pobite dziecko do szkoły pójść nie mogło i dlatego matka jego uwolniona została od kary. Oskarżonych bronił mecenas Sczaniecki.

Mamy nadzieję, że sprawa ta zostanie poruszoną w Sejmie przez posłów polskich.

* * *

Kraków, 6 października.

(*Zakład zastawniczy Angelusa*).

Dziś przesłuchano jednego z najbardziej poszkodowanych, handlarza ubrań Bleicheisena. Potrzebując chwilowo gotówki, zastawił on nowe ubrania wartości 2832 koron za 460 koron. Podług widocznie sfałszowanego protokołu licytacyjnego, miano sprzedać te ubrania za 620 koron, a Blecheisenowi po odliczeniu kosztów i procentów, ofiarowano nadwyżkę 36 koron. Tymczasem wedle silnych bardzo poszlak, ubrania sprzedano nie na licytacyi, lecz z wolnej ręki.

KRONIKA.

Lwów 7 października.

Odznaczenia. Cesarz nadał za gorliwe spełnianie obowiązków w służbie sądowej: wiceprezydentowi sądu krajowego we Lwowie Kornelowi Zubrzyckiemu i prezydentowi sądu obwodowego w Sanoku Kajetanowi Chylińskiemu krzyże kawalerskie orderu Leopolda; radzcom sądu krajowego drowi Franciszkowi Wyrwalskiemu w Rzeszowie, drowi Leonowi Barańskiemu i Tadeuszowi Bresiewiczowi, radzcom sądu krajowego i naczelnikom sądów powiatowych: Władysławowi Chudzickiemu w Dębicy, Janowi Hałatkiewiczowi w Wiśniczu, Wincentemu Cichockiemu w Bolechowie, Janowi Wisłockiemu w Mościskach, Ludwikowi Janischowi w Gródku, oraz prokuratorowi państwa Janowi Scherffowi w Stryju krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa; radzcom Leonowi Szechowiczowi w Przemyślu i Fryderykowi Körberowi we Lwowie tytuł i charakter radzców wyższego sądu krajowego; zastępcom prokuratora państwa Alojzemu Summer-Brasonowi w Krakowie i Janowi Schneidrowi w Stanisławowie tytuł i charakter radzców sądu krajowego; starszemu naczelnikowi kancelaryi sąd. z tyt. dyr. kanc. Bronisławowi Waligórskiemu w Przemyślu tytuł radzcy cesarskiego; adjunktom Władysławowi Kisielowi w Krakowie i drowi Józefowi Serkowskiemu w Gródku, starszemu naczelnikowi kancelaryi sądowej Alojzemu Hoffmannowi w Jaśle złote krzyże zasługi z koroną; oficyałowi kancel. sąd. Janowi Magierze w Krakowie złoty krzyż zasługi.

Cesarz sankcyonował ustawę sejmową o regulacyi górnego biegu Trześniówki i jej dopływów.

Śluby. Dnia 14 bm. odbędzie się w Kijowie w tamtejszym kościele katolickim ślub panny Ireny Łozińskiej, córki Władysława i Leopoldy z Wilkoszewskich Łozińskich z Kijowa, z p. Oskarem Łozińskim z Galicyi, synem ś. p. Edmunda i Janiny z hr. Załuskich.

W kościele św. Mikołaja w Krakowie odbył się wczoraj ślub panny Jadwigi Malinowskiej, artystki-malarki, córki ś. p. Adama i ś. p. Maryi z Zaleskich, z p. Józefem Gałęzowskim, architektem.

W pałacu JE. X. arcybiskupa Bilczewskiego odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu zarządzającego Domem ubogich chrześcijan pod przewodnictwem dostojnego gospodarza. W posiedzeniu tem wzięli udział X. mitrat Turkiewicz, X. prałat Dawidowicz, X. prałat Gorazdowski, dr. M. Thulie, radni Bardasz F., Sklepiński K., Lewicki B., Walichiewicz M., Markiewicz S., dyr. Domu ubogich radny Łukawski, p. Matyskiewicz, nacz. J. O. Balawender, a sekretarzował X. A. Saczyński. Po załatwieniu spraw administracyjnych nadano stypendyum z fundacyi ś. p. Grościańskiej sierocie Rozborskiej, przyjęto legat Nazalewicza 4.000 K., uchwalono zakupić za 16.000 K. listów T. K. Z. i wybrano komisyę, która ma sprawdzić stan grobowców fundatorów Domu ubogich na cmentarzu Łyczakowskim. Dom ubogich chrześcijan to jedna z najstarszych instytucyj dobroczynnych we Lwowie, przeznaczona dla ubogich tutejszych, którzy znajdują tam opiekę i całe utrzymanie do końca życia. Piękną tą instytucyą zarządza każdoczesny arcybiskup obrz. łać.

O uszkodzonych monetach wydało ministerstwo finansów tymi dniami szczegółowe rozporządzenie. Według niego kasy państwowe powinny bezwarunkowo przyjmować monetę, która jest starta długiem używaniem lub nawet nieznacznie uszkodzona. Jeżeli zaś uszkodzenie monety jest znaczniejsze, wówczas nie może ona być przyjęta jako zapłata w kasach państwowych. Kasy mają obowiązek silnie uszkodzoną monetę, daną przez partyę, zatrzymać i albo, jeśli moneta jest złotą, odesłać ją do mennicy celem zważenia i zamiany, albo, gdy chodzi o guldeny lub korony, złamawszy, oddać je partyi, która może je w urzędzie skarbowym zamienić na pieniądz nieuszkodzony.

Pogłoska o zamordowaniu dziecka w Jusgladówce za stryjską rogatką okazała się nieprawdziwą, a zrodziła się z powodu czyjegoś bardzo nierozsądnego żartu. Oto wczoraj rano, przechodząc przez ogród Jezuicki, spostrzegł pewien służący przybitą do ławki kartkę papieru, na której napisane były następujące wyrazy: „Szanowni Państwo. Zamordowałam dziecko, mające $1^1/_2$ roku, leży ono za stryjską rogatką na Jusgladówce. Kto chce, niech ten pójdzie, a dziecko będzie widział. Zamordowałam z nędzy i niedostatku“. Służący ów zaniósł tę kartkę do policyi, skąd wysłany na wskazane miejsce ajent, mógł tylko stwierdzić, iż całe doniesienie było niedorzecznym żartem.

Teatr w Czerniowcach. Dnia 3 b. m. otwarto nowy gmach teatru w Czerniowcach. Kosztuje on 600.000 koron, a zbudowany został przez firmę wiedeńską Fellnera i Hellmera, a pomieści 800 osób.

Brylantowe wesele. Pani Anna z Małeckich i pan Atanazy Puciatowie obchodzili tymi dniami w Warszawie, bardzo uroczyście, 60-tą rocznicę ślubu. Na ten akt uroczysty przybyło oprócz synów i córek 42 wnuków i 18 prawnuków. Pan Puciata, pomimo, że dźwiga dziewięć krzyżyków, jest pełen sił i werwy, a całej Mszy wysłuchał klęcząc. Na to brylantowe wesele przybyło dużo rodzin z Litwy, jak: Wereszczakowie, książęta Massalscy, Piotrowscy, Szaniawscy, hrabiostwo Grabowscy etc.

Kontrola nad bufetową. Po awanturze ze szklanką wody między hr. Sternbergiem a Wolfem w Radzie państwa prezydent parlamentu, hr. Vetter, złajał bufetową za to, że za dużo pozwala pić hr. Sternbergowi i powiedział jej, że jeżeli dalej powtarzać się będą takie awantury, to potrzeba będzie zaprowadzić kontrolę nad sprzedażą wódki w bufecie.

Gwiazdy artystyczne. Dzienniki warszawskie zwracają uwagę na tę słuszną okoliczność, że jedną po drugiej gwiazdy artystyczne opuszczają teatr warszawski. I tak ustąpiła Kruszelnicka, Korolewiczówna, niebawem ustąpi Ruszkowska, bo przenosi się do Wiednia do opery cesarskiej, z której dyrekcyą podpisała kontrakt na bardzo korzystnych warunkach. Kontrakt jest sześcioletni. W pierwszym roku artystka będzie pobierała 12.000 K. rocznej pensyi i 70 koron *feu* od występu. Pensya i *feu* będą stopniowo wzrastały i w szóstym roku będzie już brała 20.000 K. pensyi i 140 K. *feu*.

W dramacie także gwiazdy opuszczają teatr warszawski. I tak naprzykład zupełnie ustąpiła p. Wanda Siemaszkowa i teraz podobno zakłada własną trupę dramatyczną, z którą będzie jeździła po miastach Litwy, Wołynia, Ukrainy i Podola.

Z kroniki myśliwskiej. Z Czerniowiec piszą: Rzadkiem powodzeniem poszczycić się może p. dr. Henryk Halban, profesor Uniwersytetu lwowskiego. Oto polując przez dwa dni ubiegłego tygodnia w rewirach p. Krzysztofa Abrahamowicza w Czyreszu, ubił każdego dnia na rykowisku po jednym jeleniu, a mianowicie pierwszego dnia tęgiego spiczaka, a drugiego dnia dwunastaka.

Filharmonia warszawska w Grodnie. Dzienniki warszawskie piszą: Pobyt jednodniowy całej drużyny Filharmonii warszawskiej w Grodnie wywołał w tem mieście i w okolicy nastrój uroczysty. Grono obywateli miasta z p. Kazimierzem Kociełłem i drem Dąbrowskim na czele zaprosiło Filharmonię do Grodna i oczekiwało przybycia jej w pełnym składzie na dworcu. Koncert odbył się w teatrze, wystawionym w XVIII stuleciu przez Tyzenhauza dla Stanisława Augusta. Sala była przepełniona, na ulicy stało kilkaset osób, nie mogących się dostać do wnętrza. Jedną z lóż parterowych zajmowała Eliza Orzeszkowa. Już dźwięki poloneza Chopina pod dyrekcyą Noskowskiego wywołały dziwne, wzruszające wrażenie na słuchaczach, potęgujące się w „Stepie“, „Perłach Moniuszkowskich“, „Suicie“ Griega, powtarzanej dwukrotnie, i transkrypcyach szopenowskich.

Gdy weszła na estradę p. Jadwiga Mrozowska i śmiałym wierszem „Evviva l'arte!“ powitała publiczność, z lóż i galeryi posypał się deszcz kwiatów. Scena tonęła w ich powodzi, a kwiaty dostały się i pp. Noskowskiemu i Cielewiczowi. Mrozowska mówiła: Pieśń Zosi z „Dziadów“, poezye Asnyka, Tetmajera, Zbierzchowskiego, kończąc *refraine*'y śpiewem według pełnej wdzięku metody własnej. Nawet bajka Jachowicza „O chorym kotku“ poruszyła audytoryum, od lat 42 nie słyszące polskiego języka z sceny lub estrady. Gdy po skończonej części dyrektor Rajchman wprowadził panią Mrozowską i obu kapelmistrzów do loży Orzeszkowej, cała nieledwie sala przesunęła się przez starodawne krużganki teatru, aby uścisnąć ręce gościom warszawskim. Do garderoby zaś przybyła deputacya z prośbą o danie jednego jeszcze koncertu w poniedziałek za gwarantowaną z góry sumę. Niestety, rozpoczynające się ferye orkiestry, wielkie jej znużenie, po 5 miesięcznej podróży i niedomaganie pani Mrozowskiej zniewoliło dyrektora do odmówienia Grodnu i sobie przyjemności powtórzenia niedzielnych wrażeń. Całą orkiestrę, deklamatorkę i kapelmistrzów odprowadzili mieszkańcy Grodna na dworzec dobrze po północy.

Ze statystyki Londynu wyjmujemy parę bardzo zajmujących cyfr. Oto stolica Anglii ze wszystkiemi przedmieściami liczy wedle ostatniego spisu 6,581.400 mieszkańców, to jest zaledwie o milion mniej, niż Galicya. Wśród tej mnogiej rzeszy znajduje się też nieproporcyonalnie wielka armia ubogich. I tak w roku 1903 mieszkało tam w schroniskach 63.461 ubogich, a prócz tego 42.344 otrzymywało wsparcia z publicznych funduszów. Są to jednak tylko, że się tak wyrazimy, urzędowi ubodzy, prócz nich jest spora liczba takich, o których statystyka nic nie wie. W nocy z dnia 29 na 30 stycznia 1904 r. rada hrabstwa przedsięwzięła spis pozbawionych dachu w tych dzielnicach, gdzie takich ludzi jest najwięcej. Stwierdzono, że 1463 mężczyzn, 116 kobiet, 46 chłopaków i 4 dziewczynki tułało się po ulicach, nie mając głowy gdzie skłonić. W bramach domów spało 100 mężczyzn i 68 kobiet. Razem 1797 bezdomnych.

Świadek bitwy pod Cuszimą. Jedynym Europejczykiem, któremu władze japońskie pozwoliły towarzyszyć eskadrze admirała Togo na pokładzie pancernika „Mikasa“ i który skutkiem tego uczestniczył w bitwie pod Cuszimą, był kapitan marynarki angielskiej Pakenham. Przed kilku tygodniami oficer ten przedstawił admiralicyi angielskiej szczegółowe opracowany, fachowy opis słynnej bitwy. Dowiedziawszy się o tem, redakcya amerykańskiego organu armii i marynarki, *Army and Javy Journal*, wyraziła nadzieję, że sprawozdanie Pakenhama będzie ogłoszone drukiem. Na to odpowiada angielski *Naval and Military Record*, że kapitan Pakenham uczestniczył w bitwie pod Cuszimą nie w interesie wszystkich mocarstw lecz jedynie w interesie Anglii, że przeto sprawozdanie jego ogłoszone drukiem nie będzie.

Przesilenie węgierskie rozwiązane! Pan Stach z Tarnawy przesłał *Czasowi* w tej sprawie obszerne pismo, z przezornym nagłówkiem: „proszę przeczytać, zanim wrzuci się do kosza“. Redakcya *Czasu* odczytała pismo to z rosnącem zainteresowaniem i uważa za swój obowiązek podać je do wiadomości właściwych kół politycznych. Wynalazca najprostszego środka leczniczego przeciwko szowinizmowi węgierskiemu, pisze tedy co następuje:

„Wobec sprawy węgierskiej komendy na Węgrzech, sytuacya wydaje się bardzo zawikłana. Ludzie łamią sobie głowę, co począć. Może mój projekt okaże się zbyt śmiały, mam jednak nadzieję, że nikt mu także nie odmówi patryotyzmu austryackiego, gdyż ma na celu utrzymanie jednolitości armii. Od Cesarza wszystko zależy. Monarcha wyda taki rozkaz do armii: „Po pięciu latach przejściowych i przygotowawczych ma być w całej armii zaprowadzona komenda w języku węgierskim naturalnie przy rozszerzonej autonomii języka pułkowego“. Z powodu takiego rozkazu przeniósłby się krzyk z Węgier do Austryi. Ale mnie się zdaje, że ten krzyk nie byłby duży. Słowianie w Austryi wcale nie będą biadać, gdyż obojętnem jest, czy rekruci słowiańscy uczą się, jak papugi, 90 słów komendy po niemiecku, czy po węgiersku. Dla nas Polaków byłby nawet język węgierski sympatyczniejszy. Pozostają Niemcy. Taka mniejszość, choćby trochę krzyczała, to wobec stanowczości Cesarza, wnetby umilkła. Zresztą w sztabach i ministerstwie wojny pozostałby język niemiecki, który z czasem mógłby się przekształcić na utrakwistyczny. Przecież dla dobra monarchii mogą się oficerowie uczyć po węgiersku. W czasie bitwy pod Königgrätzem z powodu mgły, nie widać było nieprzyjaciela, a ponieważ komenda Austryaków była tak, jak Prusaków, niemiecka, przeto nastąpiło takie nieporozumienie, że całe bataliony dostawały się do niewoli pruskiej. Więc i ze względów praktycznych zaprowadzenie węgierskiej komendy było by pożytecznem“.

Temperatura dnia 5 października o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +8, we Lwowie +5, w Tarnopolu +7, w Czerniowcach +7, w Wiedniu +8, w Salcburgu +7, w Gracu +5, w Pradze +10, w Tryeście +13, w Abbazyi +17, w Raguzie +18, w Budapeszcie +6, w Berlinie +9, w Hamburgu +8, w Monachium +10, w Zurychu +11, w Genewie +12, w Lugano +9, w Anglii +9, w Paryżu +10, w Biarritz +15, w Nizzy +13, w północnych Włoszech +9, we Florencyi +14, w Rzymie +15, w Neapolu +17, w Palermo +19, w Madrycie +8, w Sztokholmie +8, w Petersburgu +4, w Wilnie +4, w Warszawie +7, w Moskwie +4, w Kijowie +8, w Odessie +12, w Serajewie +3, w Belgradzie +6, w Bukareszcie +10, w Sofii +6, w Konstantynopolu +11, w Atenach +14. (Temperatura według Celsiusza).

Zachmurzenie powszechne w całej Europie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 5 R. w poł. + 10 R. Bar. 760. Spada. Pochmurno.

Także sposób.

— Mój przyjacielu, jutro ma być u mnie pretendent do ręki mojej córki. Czy nie byłbyś łaskaw pożyczyć mi na ten dzień swojej szafy ogniotrwałej?

Bezradna.

— I on, gałgan, tak cię zwymyślał!.. Ja nie wiem, cobym mu zrobiła, a ty nic?..
— Ja? ja.., ja też nie wiedziałem, co mu zrobić.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: po raz pierwszy „Macierzyństwo," dramat w 4 a. Roberta Bracco; tłumaczył Jerzy Żuławski. — W niedzielę popołudniu „Dom waryatów," krotochwila Laufsa. Wieczorem „Cavalleria rusticana," opera w 1 a. Mascagniego. Nastąpi: „Pajace," opera w 2 a. z prologiem. I-szy występ Zoe Nesledy, Maryi Collignon-Szymańskiej, oraz gościnny występ Margot Kaftalówny; H. Drzewieckiego, W. Grąbczewskiego i J. Szymańskiego. Dyr. orkiestry W. Podesti. — We wtorek (na otwarcie Sejmu) „Chopin," opera Orefice'go.

Z Filharmonii lwowskiej nam komunikują: Po raz ostatni da się dziś słyszeć Salomea Kruszelnicka w koncercie, którego program jest tak obfity, iż najwybredniejszych zadowoli. W koncercie tym weźmie również udział wyborna orkiestra wojskowa pod dzielnem kierownictwem kapelmistra Konopaska. Powodzenie pierwszego koncertu tej wielkiej śpiewaczki, w którym zdobyła uznanie całego audytoryum i krytyki za prześliczny i nawskroś artystyczny śpiew, będzie zapewne jeszcze większe dziś, gdyż program daje sposobność artystce do szerokiego popisu.

Najbliższy koncert w Filharmonii odbędzie się 12 b. m. Gemma Bellincioni, ulubienica Lwowa, przypomni się pamięci niezliczonej liczby swych wielbicieli.

Colosseum Hermanów. Od 1-go do 15-go października. Marya Maryewska i Leopold Morozowicz, artyści teatrów warszawskich. Lidya Dobranow, słynna tancerka w płomieniach. 14 gwiazd elektrycznych. 12 atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Kronika krakowska.

Według nadesłanej do krakowskiej dyrekcyi policyi z Londynu wiadomości aresztowano tam Salomona Färbera i Abrahama Kupferschmieda, naczelników spółki fałszerzy banknotów 50-koronowych. Salomon Färber, jak wynika z przytrzymanej korespondencyi, wysłał do aresztowanego w Krakowie ojca swego Rubina paczkę fałszywych banknotów. Spółka rozszerzała najwięcej podrobionych banknotów we wschodniej Galicyi i w północnych Węgrzech.

Literatura i sztuka.

* **Wiesław Sclavus** (autor „Ugodowców"): „Królobójcy". Lwów. Księgarnia polska B. Połonieckiego. 1905.

Autor dał się poznać przed kilku laty powieścią p. t. „Ugodowcy". Tytuł ten zwabił jedno z lwowskich pism liberalnych, mniemało ono bowiem, otrzymawszy początek powieści i sądząc z tytułu, że w powieści „Ugodowcy" będzie wystawiona w jak najgorszem świetle ta partya konserwatywna w Królestwie Polskiem, która przed kilku laty dążyła tam do zawarcia jakiejś ugody, jakiegoś *modus vivendi* z rządem rosyjskim. Tymczasem w powieści owej mówi autor bardzo pochlebnie o ugodowcach, a za to odmalował w sposób żywy nikczemną działalność przywódców socyalistycznych w Warszawie; dał nawet wyraźnie do zrozumienia, że niektórzy z nich byli potajemnie związani z policyą rosyjską. Praca ta niezawodnie się przyczyniła p. Sclavus do wytrzeźwienia wielu młodych i egzaltowanych umysłów.

Z tem większą więc przykrością wypada nam dzisiaj wyznać, że nowa jego książka pod tytułem „Królobójcy" zrobiła nam zawód. Ktoby bowiem sądził z tytułu jej, przypuszczając, że ma przed sobą poważną monografię historyczną. Tymczasem autor wcale nie zadał sobie trudu poważnego wystudyowania sprawy królobójców, ani z punktu historycznego, ani z punktu kryminalistyczno-psychologicznego. Każdy historyk stara się bowiem przedewszystkiem o rozgrupowanie materyału: umieszczenie najważniejszych wypadków na pierwszym planie, a mniej ważnych na dalszych, stosownie właśnie do ich wagi i znaczenia. Każdy także historyk stara się o oszacowanie źródeł i dokumentów, na których opiera swą pracę, więc krytycznie ocenia ich wartość, poważnym i autentycznym przyznaje pierwszeństwo, a mniej pewne i mniej wiarogodne usuwa na bok. Tymczasem p. Sclavus nietylko nie stworzył różnicy planów, ale nawet nie zadał sobie trudu rozklasyfikowania źródeł i dokumentów. Skutkiem tego nie napisał ani pracy historycznej, ani studyum psychologicznego, lecz coś w rodzaju politycznego inwentarza wszystkich zamachów na carów, ministrów, gubernatorów i innych urzędników w Rosyi. To w ciągu pisania snać zapomniał o tem, że ma tylko o królobójcach mówić, a nie wogóle o wszystkich zamachowcach i mordercach. Przytem i tych królobójców traktuje w sposób rozmaity: wszystkie zamachy w Rosyi, czy to na cara, czy na urzędników opowiada szczegółowo, lubo tylko anekdotycznie, natomiast zamachy na innych monarchów traktuje zupełnie pobieżnie, tak pobieżnie, że nieraz poświęca im zaledwie po jednym wierszu. Mówiąc zaś o zamachach w caracie, notuje wszystkie legendy, bajki, plotki, dziwaczne pomysły ludowej fantazyi, a nawet tego wcale nie rozklasyfikowuje, lecz podaje go na wzór bigosu, stawiając zupełnie na równi jakąś relacyę, opartą na dokumentach urzędowych, stwierdzonych przysięgą wiarygodnych świadków, i jakąś bajeczkę wymyśloną przez któregoś z satelitów dzisiejszych carzy.

Czy autorowi brak było historycznego wykształcenia i rutyny dziejopisarskiej? Zapewne, ale jeszcze więcej brak mu było wprost tej sumienności, jaką obowiązany jest mieć każdy, opracowujący tematy polityczne i historyczne.

Żeby nie mówić na wiatr, przed dowodem po przed ten ciężki zarzut, jaki autorowi robimy, przytoczymy następujący fakt: Autor opowiada, jak Padlewski zamordował jenerała Seliwestrowa w Paryżu i dalej tak pisze:

„Śmierć Seliwestrowa długo żywiła oficyalne organy prasy rosyjskiej *i dawała im okazyę do bezsensownych wniosków o tożsamości charakteru tego przestępstwa z zabójstwem króla Humberta I*, włoskiego. — Breschiego łączono z Padlewskim i znów usiłowano wmówić w Europę, że ruch rewolucyjny rosyjski ma wspólne z zachodem źródła. Trwały te uczone, a przewrotne wywody przez kilka miesięcy, aż raptem ucichły — ucichły, zagłuszone przez dziwne wieści, idące z pałacu cesarskiego. Wieści te mówiły o zatargu cesarza ojca z synem, następcą tronu. Cesarzewicz Mikołaj miał lat dwadzieścia jeden..." (str. 383).

Wypada więc z tego, że króla Humberta zamordowano mniej więcej w tym samym czasie co Seliwestrowa, a w każdym razie wtedy, kiedy na tronie rosyjskim zasiadał jeszcze Aleksander III, a panujący teraz car Mikołaj II był jeszcze carewiczem. Autor omawia bowiem w dalszym ciągu zacytowanego przez nas ustępu, jak carewicz Mikołaj, który miał wtedy „lat dwadzieścia jeden" poróżnił się z ojcem i za karę otrzymał rozkaz jechania do Japonii. Wieści o tem poróżnieniu się zagłuszyły właśnie — zdaniem autora — bezsensowne wnioskowanie „oficyalnych organów prasy rosyjskiej", iż jest pewna tożsamość w charakterze obu zbrodni (czy też jak autor nazywa „przestępstw"): zamordowanie Seliwestrowa i zamordowanie króla Humberta.

Rozpatrzmy jednak, jak się rzeczy naprawdę miały. Oto jenerała Seliwestrowa zamordował Padlewski w Paryżu dnia 18 listopada 1890 roku, dnia zaś 30 lipca 1900 roku, a więc bez mała w dziesięć lat potem, zamordował anarchista Bresci króla Humberta w Monzy. Dwie te daty są tylko chyba tem do siebie podobne, że ich lata kończą się na z e r o. Zapewne ta okoliczność stała się powodem, że w pośpiesznej i lekkomyślnie robionej swej pracy, autor obie daty ni z tego, ni z owego zbliżył do siebie, nie uwzględniając ani tego, że kiedy króla Humberta I zamordowano, to cesarzewicz Mikołaj był już od lat sześciu carem Mikołajem II., ani też tego, że „oficyalne organa prasy rosyjskiej", nie mogły w roku 1890 łączyć Padlewskiego z Brescim, jakoteż ich zbrodni, bo nikt nie mógł przewidzieć, iż za lat dziesięć król Humbert zostanie zamordowany.

Popełnienie takiego błędu może być tylko wytłumaczone niesłychaną lekkomyślnością, z jaką autor traktuje wogóle i obrany przez siebie temat historyczny i swoich czytelników. Otóż lekkomyślność ta tem boleśniej nas dotyka, że autor w nagłówku powiada, iż równocześnie z polskim oryginałem wychodzi angielskie i francuskie tłómaczenie jego pracy. Cóż tedy pomyślą sobie Anglicy i Francuzi o tej literaturze polskiej i tych „uczonych" jej historykach, gdy przeczytają wszystkie te niedorzeczności, jakich ta książka jest pełna, a co pomyślą, gdy przeczytają liczne bajki i kłamstwa, a nadewszystko gdy zobaczą bezbrzeżną naiwność autora, biorącego wszelką bajkę za szczerą prawdę, stawiającego na równi źródło naukowe z uliczną plotką i wszystko w jednakiej przyprawie podającego czytelnikowi.

Bardzo to źle, że takie książki się pojawiają w polskim języku, bo kompromitują ogromnie naszą naukę przed światem uczonym w Europie. Szkoda zaś także i z tego względu, że tendencyą swoją kompromitują nas przed wszystkimi, mającymi uczucia szlachetne i patrzącymi z oburzeniem na każdą zbrodnię. Autor otacza bowiem w swojej książce sympatyą wszystkich morderców i zamachowców i taką przybiera pozę, jak gdyby się cieszył z każdego atentatu, a dla każdej ofiary zamachu czuł odrazu wściekłą nienawiść. Owóż niezawodną jest rzeczą, że nikczemności rządu rosyjskiego wywołują uczucia żywej nienawiści do niego u wszystkich ludzi uczciwych w Europie; ale od nienawiści do morderstwa jest jeszcze wielka przestrzeń, której nigdy nie przekroczy serce szlachetne. Niezaprzeczenie między tymi mordercami spotykają się dusze i serca wznioślejsze; to jednak są to ludzie zawsze prawie doprowadzeni do jakiejś egzaltacyi, która dla ich zbrodni może być okolicznością łagodzącą, nie odejmuje jednak wcale piętna zbrodniczego ich czynom. Nie żądamy więc żeby ich w czambuł potępiać, ale nie możemy się na to zgodzić, żeby nimi w czambuł się zachwycać i każde ich morderstwo uważać za czyn sprawiedliwy.

* **Mikołaj Rybowski**: „*Baśni ludu polskiego*". Lwów. Nakład Towarzystwa pedagogicznego. 1905.

Autor zebrał skrzętnie wiele złotej przędzy, co w tęczowych barwach baśni snuje się w sercach i duszy ludu polskiego i przechodzi z pokolenia na pokolenie jako spuścizna dalekich, czarownych dźwięków, jako oddalające się echo głębokich szumów dawno wyciętych już strasznych i nieprzebytych borów, zaludnionych nieziemskiemi postaciami o nadprzyrodzonej sile.

W każdej baśni, a jest ich dwadzieścia pięć, przebija nuta polska, poczciwa; w każdej święci tryumf zwycięstwa co piękne, dobre i szlachetne; wszędzie złe podlega karze, a dobre jest nagradzane.

Towarzystwo pedagogiczne dobrze się zasłużyło wydając „Baśni" i to wydając je w tak ozdobnej szacie. Książka wzbogaciła naszą literaturę dla młodzieży, nie powinno jej braknąć w żadnym polskim domu, bo sieje ziarno poczciwe i zdrowe. A tych jak najwięcej zawsze potrzeba. Nadmienić musimy, że zdobi ją 24 bardzo ładnych illustracyj, wykonanych przez artystę-malarza Leszczyńskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 października.

(Z.). W Petersburgu odbywają się obecnie narady w sprawie nowej wielkiej pożyczki rosyjskiej. Udział w nich biorą przestawiciele banków francuskich, tudzież p. Fischel, reprezentant berlińskiego banku Mendelsohna i Spółki. Podobno rząd rosyjski chce zaciągnąć pożyczkę w sumie 1800 milionów franków, z tego 1000 milionów na rynku francuskim, a resztę na niemieckim i holenderskim. Przeważna część tej sumy ma być jednak obrócona na wykupno krótkoterminowych bonów skarbowych wypuszczonych przez rząd rosyjski podczas wojny. We Francyi znajduje się tych bonów za 800 milionów franków, a są one 5 procentowe. Owóż rząd rosyjski chce je skonwertować na 4 procentową rentę z długim terminem umorzenia. Posiadacze tych bonów zrobiliby na tem dobry interes, gdyż nabyli je po 93 za 100, a obecnie wykupić chce je rząd rosyjski po 106 za 100.

Z drugiej części pożyczki, przeznaczonej do sfinansowania w Niemczech i Holandyi, wykupione być mają przedewszystkiem te bony skarbowe, które wypuszczone zostały na wiosnę br. w Niemczech, a suma ich wynosi 200 milionów marek. W razie, gdyby powiodła się emisya tej nowej pożyczki, miałby rząd rosyjski po opłaceniu wspomnianych wyżej krótkoterminowych długów jeszcze do rozporządzenia sumę około 700 milionów franków, która użyta być ma na rozmaite gwałtowne potrzeby wewnętrzne Rosyi.

Tendencya targu tutejszego jest wciąż bardzo słabo, już to z powodu niepewności, jak ułożą się stosunki węgierskie, już też z powodu zajść w Radzie państwa. Głównem ogniskiem depresyi jest jednak giełda berlińska. Drożyzna pieniędzy w Niemczech przybiera bowiem coraz większe rozmiary, a ewentualność dalszego podwyższenia stopy procentowej na 6% staje się coraz bardziej prawdopodobną.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 6 października 1905 roku.) Pod wpływem wyższych notowań na giełdzie wiedeńskiej i peszteńskiej usposobienie dzisiejszego targu było cokolwiek lepsze, jakkolwiek ceny nie podległy zwyżce.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·30—8·70 koron, czerwoną od 8·30—8·70, żyto od 6·60—7·05, jęczmień od 6·50—6·90, owies stary od 5·75—6·70, owies nowy od 0·00—0·00, groch do gotowania od 8·25—10·00, groch „Victoria" od 10·50—11·50, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 6·75—7·00, bobik od 0·00—0·00, kukurudzę starą od 7·50—9·00, Cinquantino od 8·85—9·35, otręby pszenne od 4·50—4·60, otręby żytnie od 5·25—5·35, rzepak od 11·50—12·00. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Wiedeń. *Slav. Corr.* donosi, iż wszyscy posłowie czescy do sejmu morawskiego bez względu na stronnictwa, do których należą, wystąpili z nieustającej komisyi ugodowej z powodu tego, że posłowie niemieccy sprawę uniwersytetu czeskiego na Morawach, którą się zajmowała ta komisya, oddali w ręce wiecu niemieckiego.

Berlin. Wczoraj zgłoszono dwa nowe wypadki cholery.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu przeciw gruźlicy, zdawał bakteryolog dr. Marmorek sprawę o swojem serum antituberkulicznem. Uczestnicy kongresu stwierdzili pomyślne wyniki, osiągnięte przy zastosowaniu serum dra Marmorka.

Petersburg. Minister spraw zewnętrzny oświadczył ambasadorom, że Rosya nie poczuwa się do obowiązku odszkodowania zagranicznych poddanych, ani też własnych za straty, poniesione podczas niepokojów w Baku.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że wysocy urzędnicy prą sfery rządzące do wniesienia oskarżenia o zdradę stanu przeciw ziemcom z powodu rezolucyi, jaką uchwalono w sprawie Polski na zjeździe moskiewskim.

Łódź. Wyśledzono i ujęto drugiego wspólnika morderstwa Kunitzera. Jest nim niejaki Stefan Jędras, robotnik.

(Depesze popołudniowe)

Petersburg. Prezes warszawskiego komitetu cenzury wyraził na wczorajszem posiedzeniu komisyi Kobeki zdanie, że skargi przedstawicieli prasy polskiej są mało uzasadnione. Sądzi on, że cenzura jest w krajach polskich konieczna, jeżeli zaś rozciągnięte być mają na prasę polską przepisy opracowane dla dzienników rosyjskich, to tylko z ograniczeniami.

Natomiast prezes komitetu cenzury na Kaukazie uznał cenzurę za szkodliwą, co zresztą, jego zdaniem, potwierdzają ostatnie wypadki. Należy wszystkie pisma na Kaukazie uwolnić od cenzury.

Ostateczne rozstrzygnięcie sprawy prasowej odłożono do przyszłego wtorku. Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że prasa polska otrzyma takie same prawa jak rosyjska.

Petersburg. Rząd rosyjski postanowił rozpocząć jak najrychlej przewóz jeńców wojennych z Japonii okrętami do Władywostoku, a stąd koleją do Europy.

Tokio. Zjazd izb handlowych uchwalił wystosować do rządu memoryał z żądaniem wydatniejszego poparcia handlu i przemysłu i wydania w tym celu rozmaitych rozporządzeń, między innemi co do zamianowania znacznej liczby agentów handlowych za granicą, utworzenia pływających wystaw na okrętach, któreby zawijały do zagranicznych portów, ograniczenia kosztów zarządu państwowego, budowania nowych kolei, powołania do życia japońsko-chińskiego banku, uregulowania stosunku clowego między Koreą a Japonią.

Bytom. Wydawcy *Gwiazdy* i *Krainy powieści* p. Zygmuntowi Marwegowi wytoczyła prokuratorya proces o podburzanie do gwałtów i zohydzanie urządzeń państwowych za artykuł: „Życie wśród ruin" i za wiersz: „Jestem polskie dziecko". Prokurator domaga się skazania na dwa miesiące więzienia i 300 marek grzywny. Broni podsądnego adw. Wnukowski.

Petersburg. *Słowo* dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że spodziewane są nominacye: Stiszyńskiego na ministra spraw wewnętrznych, Trepowa na ministra policyi, Noldego na ministra sprawiedliwości. W komisyi o tolerancyi religijnej przedstawicielem ministerstwa spraw wewnętrznych ma zostać dyrektor wydziału ziemskiego Hurko, któremu poruczono specyalnie opracowanie kwestyi dotyczących katolicyzmu.

Moskwa. Wczoraj odbyła się wielka demonstracya, urządzona przez strejkujących zecerów. W demonstracyi wzięli ponadto udział inni robotnicy oraz studenci. Wojsko i żandarmerya kilkakrotnie rozpraszały manifestantów, ci jednak zawsze usiłowali zbierać się ponownie. Kilka osób zraniono. Prócz zecerów strejkują także robotnicy fabryki tytoniu i kolei elektrycznej. Dzienniki nie wychodzą. Oczekują tu wybuchu ogólnego strejku wszystkich robotników fabrycznych i kolejowych.

Chrystyania. Wielka liczba banków w Norwegii z „Bankiem norweskim" na czele wystosowała do storthingu adres, w którym prosi o rychłe załatwienie zatargu z Szwecyą ze względu na sytuacyę handlową. Adres domaga się też zatrzymania monarchicznej formy.

Warszawa. Z powodu, że rząd rosyjski zezwolił szkołom prywatnym zaprowadzić wykłady w języku polskim wszystkich przedmiotów z wyjątkiem historyi, geografii i literatury rosyjskiej, pisze *Kuryer Warszawski*: „Paląca kwestya szkolna została nareszcie po długiem oczekiwaniu załatwiona w myśl życzeń naszego społeczeństwa. Mamy nowy, po przerwie przeszło 30-letniej, zawiązek szkoły prywatnej polskiej, zawiązek pozostawiony głównie własnej sile społeczeństwa, lecz daje to nadzieję, że społeczeństwo także z innemi trudnościami upora się szczęśliwie i że nie zabraknie mu nigdy ani inicyatywy, ani umiejętności, ani dobrej woli."

Wiedeń. Na posiedzeniu rady przemysłowej przedłożono wniosek nagły w sprawie zamierzonego podwyższenia podatku od piwa w Czechach. Wniosek wskazuje na zmniejszenie się produkcyi piwa i wykazuje, że dalsze podwyższenie podatku może zagrozić poważnem niebezpieczeństwem całej produkcyi piwa w Czechach. Uprasza się więc rząd, aby starał się uniemożliwić uchwałę czeskiego Sejmu, w sprawie podwyższenia podatku od piwa, ewentualnie zaś, aby takiej uchwały nie przedłożył do sankcyi. Wniosek ten przyjęto.

Harburg. Dzisiejszej nocy wybuchł pożar w tutejszej fabryce piłek gumowych. Obawiają się, że znaczna część fabryki stanie się pastwą płomieni.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 7 października. Ks. M. Sapieżyna z Bilki. Hr. S. Orłowski z Jarmoliniec. Hr. W. Młodecki z Monasterzysk. Ks. J. Lubomirski z Rozwadowa. K. Szaszkiewicz z Rosyi. Br. M. Rostocki ze Skałatu. L. Gumiński z Królestwa. A. Langer i L. Wolf z Wiednia. A. Pawlisz z Dobromila. M. Horbaczyński z Łopatyna. A. Schindler z Opawy. L. Horodyski z Kolędziany. M. Czerniakowska z Kipiaczki. M. Holzer z Rzeszowa. L. Piątkiewicz z Husiatyna. E. Rylski z Uhrynowa.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 7 października. W. Beckers z Berlina. J. Złanial z Leopoldorfu. E. Krasuski z Ulhówek. E. Freyler, G. Lippa, J. Schrauth, A. Kladiwo, R. Steiner, A. Buresch i R. Apitsch z Wiednia. L. Fisch ze Stanisławowa. S. Rüttmüller i J. Bisztygan z Krakowa. A. Grodzińska z Podola. A. Tretter z Laszek królewskich. A. Gretschel z Grębowy. A. Harok z Bielska. H. Hruska z Pragi. J. Zukiermann z Krechowic. B. Janos z Budapesztu. P. Menczel z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 października. M. br. Błażowski z Nowosiółki. M. br. Błażowski (junior) z Czeremchowa. M. Myślakiewicz z Winiatyniec. T. Stefanelli z Suczawy. R. Wisłocka ze Stanisławowa. M. Cyga ze Stryja. Dr. Pawlikowski z Rohatyna. F. Janowski z Łobozewa. M. Opieński z Żółkwi. F. Kozłowski z Lipy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Budapeszt 7 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 16·02—16·04, na kwiecień 1906 r. 16·72—16·74; żyto na październik 13·00—13·02, na kwiecień 1906 r., 13·64—13·66; owies na październik 13·10—13·12, na kwiecień 1906 r. 13·20—13·24; kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00, na maj 1906 r. 13·32—13·34. — Rzepak na sierpień 24·40—24·60. — Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna: dobra. — Usposobienie: silne. — Pogoda: deszcz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 7 października.

Marki 117·52, renta majowa 100·40, węgierska renta koronowa 96·15, akcye: austr. zakł. kredyt 679.50, węg. zakł. kred. 789·50, anglobanku 314·50, unionbanku 570·50, bankvereinu 570.00, länderbanku 448·00, kolei państw. 681·50, lombardy 108·50, akcye kolei Elbethal 458·00, fabryki broni 585·00, tytoniowe 000·00, alpiny 541·00, Rima Murany 550·00, prag. Tow. żel. 2765.00, losy tureckie 146·00, ruble 253.75. Usposobienie: spokojne.

Lwów 7 października. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr 558·00 do 568.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 520. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000·00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·60 do 100.50. Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 99·40 do 100·10.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**. 7.06, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12.45*, 8.25, 2.50**. 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*. 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 8.05, 4.16, 6.00, 7.41*, 8.55* (od 14/5 10/9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1/5 do 30/9) 4.32, 8.45* (od 14/5 do 10/9) 9.25* (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1/6 do 10/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. po południu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1/5 do 30/9) 1.35 (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.58.
Do Szczerca: 1.55 (od 1/6 do 10/9 w niedzielę i święta)
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Ogólnie znanej, najlepszej jakości

Dachówki Dwufelcowe

dostarcza najszybciej i najtaniej HENRYK EBER, Lwów.

\+

Gabryela Mayerówna

nauczycielka szkoły wydziałowej w Rzeszowie

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 6-go października 1905 roku, w 32 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 8-go października 1905 roku, o godzinie 3. po południu z domu żałoby przy ul. św. Antoniego l. 15 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone siostry zapraszają — krewnych, koležanki, znajomych i pobożnych chrześcian.

Lwów dnia 6. października 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

\+

Z Pełków Marya Gąsiewiczowa

wdowa po obywatelu m. Lwowa

po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 7-go października 1905 r., w 78 roku życia.

W smutku pogrążony syn z Rodziną zaprasza krewnych znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 9-go października 1905 roku o godz. 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Chorążczyzna l. 8 cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 6 października 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Najpiękniejszy podarek.

Tylko krótki czas!



Nigdy jeszcze nie było po tej cenie

Ozdoba każdego pokoju! Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanie 8.000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżka, tak że jestem w możności sprzedać wspaniały **dywan ścienny** (z chenille) po obydwóch stronach jednaki, o pięknych trwałych barwach 100 cmt. **szeroki 200 ctm. długi**, o powabnych deseniach: lew, sarny, pawie, łabędzie, jelenie, kwiaty etc.

po złr. 2.50 za zaliczką.

Szczególnie poleca się gdzie jest wilgotne mieszkanie, gdyż dywany te są grube i nie przepuszczają wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżka

tylko po **70 ct.** za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary **Juliusz Hoitasch**, Göding, Nr. 91, Morawa.

Setki podziękowań i obstalunków otrzymuję. Jeśli się nie nadaje, przyjmuje się zapowrót bez trudności i zwraca pieniądze.

Mączkę żużlową Thomasa

wysokoprocentową do nawożenia łąk

kainit i sól potasową 40%

dostarcza

w ładunkach całowagonowych na zamówienia natychmiast

Syndykat Tow. rolniczych w Krakowie

Drobna sprzedaż odbywa się codziennie od godz. 9 do 1-szej przed południem i od 4 do 6 tej po południu z magazynów na Kleparzu Plac Matejki l. 1. (Hotel Centr.)

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, Basztowa 9.

przyjmuje

bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę.

W ubiegłym roku 1904, tudzież w latach 1903 i 1902 dywidenda od udziałów wynosiła

5%

Wobec ciągłego spadku stopy procentowej, lokacya kapitałów w udziałach Spółki kredytowej jest bardzo korzystna. Kapitał złożony na udziały może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej, od której nie żąda procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy ściśle w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyi udziela pisemnie odwrotnie Spółka kredytowa w Krakowie, zaś ustnie Reprezentacya krakowskiego Towarz. Wzaj. ubezp. we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 16.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen**, tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne**, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Drobne ogłoszenia.

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa nauczycieli, notaryuszy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya „Beamten Vereinu‘ we Lwowie ul. Kopernika 7.**

Cukiernia

krakowska Lwów, ul. Fredry poleca wyborne ciastka po 3 centy.

„**Najlepsze kawy,** Herbaty, „Syrius“ Lwów, Trzeciego maja 2“.

Mieszkania ul. Krzyżowa 36 (Kastelówka) po 5 i 6 pokoi (z wszelkiemi wygodami, centralne ogrzewanie, światło elektryczne, stajnia, wozownia, ogródek. Wiadomość: Jan Bromilski, Grand Hotel.

Oryginalny francuski koniak

kuracyjny cała butelka zł. 3,50, pół 1.80, ćwierć 1 zł poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2. Wysyłka od 2 butelek do każdej miejscowości.

Rybołowstwo

do wydzierżawienia

w stawach w Dobrostanach i Kamienobrodzie powiatu Gródeckiego koło Lwowa. Wiadomość w Zarządzie dóbr w Dobrostanach poczta Białogóra stacya kolei Kamienobród.

Majątek magnacki

12.000 m. roli i łąk 2.000 reszta lasu w 1/4 rębny. Suche dochody 100.000 kor Kolej szosa loco, sprzedam bez pośrednictwa. Gotówka 200.000 kor. kupno okazyjne. Ziemianin Biuro Plohna Lwów.

Rządcę dóbr byłego dłuższe lata u mnie, sumiennie polecam. Łaskawe zgłoszenia Hr. Grochowski, Lwów Biuro Plohna,

Biuro Niemczynowskiej Lwów. Rynek 12 a poleca nauczycielki, bony Niemki, Francuski, froeblanki, oraz wszelkiej kategoryi oficyalistów i służbę.

Lwowskie Foto - Plastikon

w Pasażu Hausmana

(46 razy premiowane)

Od 8/10—14/10 do widzenia:

Zajmujące zwiedzanie

B E L G R A D U.

Wstęp 10 centów.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy żądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.



Wózki dla dzieci

i wszelkie wyroby koszykarskie w olbrzymim wyborze, bajecznie tanio

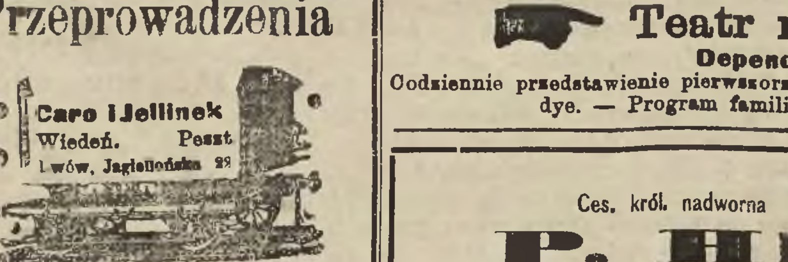
poleca fabryka

A. KONIEWICZA

Lwów — Batorego 12. Cenniki franco.

Rok założenia 1789. Jedyna Krajowa Fabryka świec woskowych i blichowania wosku i Sp. Fryderyk Schubuth Rynek 45. we Lwowie. Poleca: Świece woskowe białe i ozdobnie malowane. Świece stearynowe fabryki Apollo. Kwiaty do świec. Masę do podłóg własnego wyrobu w 5 kolorach. Rok założenia 1789.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

DOM ZDROWIA

Dr. Soleckiego Kazimierza

Lwów, ul. Hausnera l. 11.

Nr. Telefonu 678.

Adres dla depesz: Sanatoryum **Solecki, Lwów.**

Przyjmuje chorych ciągłej, troskliwej opieki lekarza potrzebujących na stały pobyt celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Pierścionki

zaręczynowe, obrączki,

szpilki ślubne, srebro stołowe

(Urzędownie cechowane)

kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye

poleca **Jan Jarzyna**

jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

- TAPETY - DYWANY - MATERYE MEBLOWE -

KOMPLETNE URZĄDZENIA PRZYJMUJĘ. — WZORY WYSYŁAM OPŁATNIE

LWÓW, W. ADAMSKI. Akademicka 2. Tapetowanie uskuteczniam wraz z robotą.

Król. rum. Nadworny dostawca.

Zakład pierwszorzędny. **Zygmunt Fluss** Zakład pierwszorzędny.

Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia garderoby, uniformów, firanek i materyj wszelkiego rodzaju całych i popriutych.

System Flussa. *System Flussa.*

Własny skład fabryczny we Lwowie I. ul. Sykstuska l. 26

(obok c. k. głównej poczty) II. ul. Batorego l. 20 (Hotel Saski) w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7.

Specyalność: Pralnia sukien jedwabnych i strusich piór.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się jak najstaranniej i jak najtaniej.

Największy zakład w tym zawodzie w Galicyi, Czechach, w Morawii i na Szlązku. Fabryka w Bernie.

Proszę dla uniknięcia nadużycia dokładnie uważać na moją firmę. Wielkie uznania z najwyższych sfer arystokratycznych i oficerskich (Austro-Węgier).

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

Fenilin

do wyniszczenia moli z zaródkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 1 K. 20 h.

Ziółka antymolowe

do przechowania futer. Pudełko 1 K

Papier antymolowy

ochrania od móli futra, suknie, portyery; firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, skorypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 60 h.

Mikoton

niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 K.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy

Sztuka 6 h.

We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej l. 25, przy placu Maryackim l. 11.

W Krakowie: Sukiennice l. 20.

W Przemyślu: ulica Franciszkańska l. 24.

Pierwsze Czeskie powszechne Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń życiowych.

jest najtańsza asekuracya w świecie! Pewność największa! Wkładki bardzo małe!

Jeneralna Reprezentacya dla całej Galicyi

Edward Klein

WE LWOWIE,

ulica Kopernika l. 24.

Księgarnia Polska

we Lwowie. ul. Akademicka 2,

poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *Obcych Języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko - Niemiecki Kurs I. szy K. 2.10 — kurs II-gi K. 4.80.

Polsko-Francuski kurs I-szy K. 3·60, kurs II-gi K. 9·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy K. 2·24, kurs II-gi K. 3·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy K. 4·20, kurs II-gi K. 5·40.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K. 1·80,

Teatr rozmaitości

Dependance Bristol

Codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów. — Dwie sensacyjne komedye. — Program familijny. — Początek o godz. 1/2 8.

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów

P. HILZER

W WIENER-NEUSTADT

dostarcza dzwonów



o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdego rodzaju intonacyi i w dowolnej wielkości.

Gwarancya:

za dokładność oznaczonego tonu, czyste nastrojenie **i najlepszy metal.**

Montowanie dzwonów w kutem żelazie i w drzewie.

Szybkie wykonanie, najniższe ceny, dogodne warunki zapłaty.

Fabryka założona w r. 1838.

Dostarczyła już 6·820 dzwonów wagi 84·300 cetnarów cłowych. Otrzymała na wystawach listy zasługi i złote medale. 9 dzwonów dla kościoła „Votifkirche“ w Wiedniu o wadze 150 cetnarów cłowych. — 1 dzwon dla kościoła św. Stefana w Wiedniu 95 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu 140 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła w Mariazell 115 ctn. cł. — 4 dzwony dla rz. kat. katedry lwow. 100 ct. cł. — 3 dzwony dla Alwerni 2000 kg. — 2 dzwony dla Kalwaryi 2.700 kg.

Dla Galicyi dostarczyła przeszło 410 dzwonów 2·500 ctn. wagi.



Pełne przekonanie, że aptekarza Thierrego balsam

i centyfolii maść

we wszystkich wewnętrznych cierpieniach, influenzy, katarach, kurczach, różnorodnych zapaleniach, osłabieniach, zaburzeniach, w trawieniu, ranach, wyżarciach i obrażeniach ciała etc. wyrobi każdemu przy zamówieniu balsamu, albo na specyalne życzenie gratis nadesłana książeczka z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych jako domowy poradnik. **12 małych albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje K. 5, 60 małych albo 30 podwójnych flaszek K. 15.**

2 tygle centyfolii maści K. 3.60, franco razem z paczką. Proszę adresować: **A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch.** Naśladowcy i odsprzedający falsyfikaty będą sądownie ścigani. Otrzymać można we wszystkich większych aptekach we Lwowie i na prowincyi.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN

i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 27.

Nowość!

na porę letnią

Hamaki tanie i trwałe, Przyrządy gimnastyczne jake to: „kółka“, trapezy“ i t. p.

Huśtawki dla dzieci zupełnie bezpieczne w kształcie koszów i t. p.

Krzesła leśne w wielkim wyborze u firmy

Alojzy Hübner, Lwów

Rynek l. 38.

Maszyny do szycia i haftu Singera

i inne,



na raty pod warunkami przystępnemi lub za gotówkę ze znacznym opustem.

Za naukę szycia i haftu, opakowanie, dostawę do kolei nie liczę nie.

Władysław Kukawski

skład maszyn do szycia, Lwów, pasaż Mikolascha.

Uwaga.

Kierowałem długie lata firmą ś. p. wuja mego Józefa Iwanickiego i innemi pierwszorzędnemi, moja wiedza daje więc odbiercy dobrą gwarancyę za jakość maszyny. **Kukawski.**

Ciągnienie nieodwołalnie 11. listopada 1905.

Wiedeńska c. k. Loterya Policyjna

1 los kosztuje 1 K. — 1 główna wygrana

Koron 30.000 Koron

II. 5.000 K. i III. 1000 K. płatna w gotówce za zezwoleniem Jego C. K. Mości i na życzenie wygrywającego, po odciągnięciu 10% podatku loter.

C. k. biuro loteryi policyjnej

znajduje się:

Wien, 1 Schottenring 11. (im Polizei-Direktiongebäude.)

Dobry poboczny zarobek dla gospodarzy wiejskich.



jeżeli się go wymiesza z cementem i przerobi na **cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.**

Niema tańszego i lepszego materyału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. GASPARY & Co.,

Markranstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie.

Ilustrowany prospekt Nr. 224. żądać można bezpłatnie. — Nasz zastępca jest obecnie w Galicyi. Kto sobie życzy odwiedziny życzy, niech nas krótko zawiadomi. — Koszta żadne.

My korespondujemy w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Winiarza.